

Środa 11. czerwca 1924.

Cena za egzemplarz w s. 250.000 Mk.
Lwowie i w całym kraju

Na prowincjonalnych dworcach kolejowych 300.000 Mk.

Prenumerata miesięczna we Lwowie 5,500.000 Mk.

Prenumerata mies. z przes. poczt. 6,200.000 Mk.

Prenumerata miesięczna zagranicą 9,000.000 Mk.

Adres: „Wiek Nowy”, Lwów, ul. Sokoła I. 4 (dom własny). — Konto poczt. Kasy Oszcz. Nr. 140.954.

Telefon Redakcji i Administracji . . . Nr. 16.

Popularny dziennik ilustrowany.

Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu.

Przyśpieszenie realizacji samorządów w Małopolsce wschodniej. - Zakres projektowanych pełnomocnictw skarbowych. - Tendencja odroczenia Sejmu do października.

Szczegółowe sprawozdanie własnego korespondenta z procesu o zajęcia listopadowe.

Ustalenie granicy czesko-polskiej.

ZAKOPANE. (Pat.) W dniach od 2 do 5 bm. nastąpiło w Orawie przesunięcie dotychczasowej linii demarkacyjnej na definitywną granicę i objęcie jej przez przedstawicieli rządu polskiego i czechosłowackiego. Przedstawicielem rządu polskiego był mjr Romaniszyn, zaś przedstawicielem Czechosłowacji wiceżupan Orsak. Granica orawska została podzielona na 4 odcinki, które przeszli w ciągu 4 dni przedstawiciele Komisji delimitacyjnej wraz z przedstawicielami władz celnych i policji państwowej.

Dnia 5. czerwca władze czechosłowackie wycofały swe organizacje celne i szkolne ze wsi Lipnica Wielka. Granica na wspomnianych 2 pozostałych odcinkach została objęta przez odnośne organizacje celne i policję państwową dnia 5. czerwca o g. 14. Tego samego dnia przyjął delegat rządu polskiego mjr. Romaniszyn liczną delegację mieszkańców ze wsi Lipnica Wielka, która przedłożyła mu prośbę o zabezpieczenie jej prawa posiadania i użytkowania łąk i lasów, leżących po drugiej stronie granicy. 5. czerwca został podpisany przez rządy obu państw w Lipicy Wielkiej odnośny protokół, poczem przedstawiciel rządu czechosłowackiego opuścił tę wieś. Tego samego dnia mjr. Romaniszyn opuścił wraz z delegatami polskimi Lipicę Wielką. Auto delegacji polskiej ludność ozdobiła kwiatami i wstążkami o barwach polskich. Odjeżdżającą delegację polską ludność zęgnęła okrzykami: Niech żyje Polska.

Dziwy przyrody.



Muzeum brytyjskie pracuje obecnie nad rekonstrukcją zwierząt prahistorycznych. Pierwsza rycina z lewej strony przedstawia przedhistorycznego potwora, wykonanego z drzewa, którego robotnik kończy malować. Rycina druga to wspaniały okaz t. zw. prawa mimikry, to jest zdolności owadów do przybierania kształtów natury martwej, jak gałęzek, liści i t. p. W tym wypadku owad podobny jest ludzko do liścia. Jest to obrona owadów przed napastnikami.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg niezwykle zajmującej powieści Jacka Bronghtona pt.: „Testament Pani Tomboy”.

Niepotrzebny „urząd“.

Sprawa, którą mamy zamiar dziś poru-
czyć, wydać się może czytelnikowi lwow-
ski, małopolskiemu z pod b. zab. austriackie
go dość nieaktualną, ale od czasu, gdy znikły
granice zaborów, nie mamy już spraw dziel-
nicowych, ale sprawy ogólnie polskie, dziel-
nicowe mogą dotyczyć tylko zagadnień o za-
barwieniu lokalnem. Jeśli jednak w którymś z
byłych zaborów sprawy państwa traktowa-
ne są w sposób specyficzny, nie może to być
obojętne i dla reszty państwa, tembardziej,
że zachodzi obawa, że dane metody mogą
być przeniesione na inny grunt. A jesteśmy
teraz świadkami, że Warszawa, że b. zabór
rosyjski istotnie zaczyna nadawać ton i to w
sprawach, co do których wolę byłymy, żeby
przeszła być wzorem.

Chodzi o sprawę prowokatorów.

W sprawozdaniach z procesów, ze śledztw
z rozpraw sądowych czyta się coraz czę-
ściej słowo „prowokator“. Była to instytucja,
specjalnie hodowana przez cichrą rosyjską,
instytucja jedna z najpodlejszych i najohyd-
niejszych, jakie sobie wogóło pomyśleć mo-
żna. Pewnie, że śledzenie zbrodniarzy pu-
blicznych nie da się osiągnąć przy pomocy
środków wyłącznie szlachetnych i władze
śledcze muszą się w tym celu posługiwać spe-
cjalną organizacją t. zw. konfidentów, któ-
rych przydzielają do różnych podejrzanych
związków i stowarzyszeń. Nikt nie będzie u-
ważał takiej funkcji za specjalnie zaszczytną,
ale każdy bezstronny musi przyznać, że do
normalnego funkcjonowania aparatu bezpie-
czeństwa jest ona nieodzownie potrzebną.

Ale między konfidentem a prowokatorem jest
jeszcze wielka różnica. Podczas bowiem, gdy
pierwszy odgrywa rolę wyłącznie bierną,
śledzi, obserwuje i ewentualnie „wsypuje“,
prowokator podnieca nastroj, wywołuje wy-
buch, do którego być może nie doszło i pcha
do czynów, któreby może nie zostały speł-
nione. Wiemy, dlaczego to robiono w Rosji.
Wiemy, że połomajstrzy lubili się pochwa-
lić sukcesami i łapać na gorącym uczynku,
sprawkawanym. Ale tę zarazę też zarazę
rosyjską, którą przejęła się śnać policja po-
lityczna, zwłaszcza jej elementy, rekrutujące
się z pod b. zaboru rosyjskiego, należy jak
najprędzej od siebie oddalić.

Czytamy w sprawozdaniu z rozprawy
krakowskiej pytanie, skierowane przez prze-
wodniczącego do oskarżonego Rędzicha:
„Czy pan był konfidentem i prowokatorem?“
Skoro przewodniczący stawia oficjalnie ta-
kie pytanie, jasne jest przecież, że musi
istnieć w Rzeczypospolitej taki „urząd“!

Z powodu ofensywy wrogich nam elemen-

tów, zdołano zrobić w Europie znowu ruch
przeciw nam. Oskarża się nas o biały terror,
zarzuca się, że u nas się morduje i bije wię-
niów. Nie wchodzimy tu w to, czy i o ile w
pewnych okolicznościach istotnie było wię-
niów, jakby to z przytoczonych przez war-
szawski „Kurjer Polski“ materiałów śled-
czych przeciw policjantom wnosić było wol-
no. Stwierdzamy natomiast i każdy, kto się
zobowiązał z władzą policyjną i polityczną b.
Królestwa, łatwo się o tem przekona, że pa-
nują tam stosunki, panuje tam duch, będący
żywym odbiciem rosyjskiego, rosyjskie me-
tody z góry nieufnego odnoszenia się do
wszystkiego i wszystkich. Tylko stojący na
ulicy milicjant jest „angielski“, duch policji
jest rosyjski i na rosyjskich oparty wzorach.
I jeśli wolno było publicystom warszawskim
bronić się przed najazdem Królestwa przez
centusiów z Galicji, to nam wolno, a nawet
należy bronić się przed duchem i rosyjskiej
policji, którego najwstrętniejszym uosobie-
niem jest instytucja prowokatorów.

Dla niej nie powinno być miejsca w pań-
stwie polskim! —

Strefa milczenia.

(Z za kulis ćwiczeń wojskowych).

(?) Na placu ćwiczeń wojskowych La Cour-
ne odbyły się niedawno temu cztery wielkie pró-
by wysadzenia w powietrze materiałów wybu-
chowych. Są to ćwiczenia, które mają stwierdzić
w jakiej odległości od „strefy milczenia“ wybuch
ten może być słyszany.

Djabelskie przymienie, a teraz te próby z wy-
sadzaniem w powietrze materiałów wybu-
chowych — czy za tem wszystkim nie kryją się ja-
kieś tajemnicze zaniary „wojskowe“?

Na razie te próby „wybuchów“ zdradziły je-
dnę z największych tajemnic wojskowych, miano-
wicie niemieckie dalekonośne armaty, które ku

JÓZEF GLUZIŃSKI

Ostatni Taniec Pantomimisty Parysa.

(Ciąg dalszy).

V.

Na progu jej, spotkał się zstępującym po
stopniach poetą Martialem.

— O czym tak dumasz, piękny synu
Terpsychory? Zagadnął go poeta i wziął po-
ufałe pod ramię. —

— O tem, jak zmiennie jest upodobań
naszych właśców i panów, — odpowiedział
Parys z niechęcią.

— Władoma to rzecz, mój kochany. La-
ska pańska na psim koniu jeździ, jednak
nie przypuszczałem, że człowiek, który po-
siada cały kunszt w nogach, zajmuje się tak
filozoficznymi roztrząsaniem.

— Nie drwij, ulubieńcze Kaliopy, — od-
ciął mu na to Parys, — ołbowiem chyżość
stóp i tobie przydać się może, jeśli popad-
niesz w niełaskę naszego pana.

— Czyłby już tak źle z tobą było?

— Zda mi się, że tak, gdyż polecono mi
przed chwilą, abym na życzenie Domiciana
wystąpił dzisiaj przed Rzymianami w roli
Orfeusza. Nawet i lustron musi mieć czas

do namysłu, jeśli ma dobrze odegrać swoją
szatkę. Widocznie cesarz pragnie uciechy
Latinusa moim niepowodzeniem. Zapewne
sam będzie gwizdał, gdy tłum obrzuci mnie
kupinami bólu i stekiem marnych dowcipów.

Zeszli, rozmawiając, na via Appia i zmie-
szali się z falą ludzi, spieszących ku drodze
wiodącej na pola Marsowe.

— Cóż kłobie tak bardzo chodzi o opinię
tego motłochu? — Zapytał Martiał i wskazał
mu odświętnie ubranych rzemieślników z któ-
rych najejeden cuchnął cebulą, jaką spożywać
nauczylł się Rzymianin od czasów wielkiej
zarazy. —

— Nie tak bardzo, lecz widział, czego-
dny poeto, nie tak nie boli, jak być wyśmia-
nym przez wielu w obecności kobiety, którą
się kocha i ubóstwia. —

O, aż tak bardzo! To wielce poetyczne...
Któż jest tą twoją umiłowaną?

— Pewna pani z cesarskiego dworu, —
odrzekł wymijająco Parys.

— Trudno mi tego rodzaju zapal zrozu-
mieć, gdyż mam już zgórą pięćdziesiąt lat.
Zresztą, jakże to w Rzymie kobieta godna
jest dzisiaj takiego miłowania? I ja się nie-
gdyś kochałem. Byłem dumny z tego, że
mogłem opiekować się maltozańską suczką
pewnej bogatej pani, która to jest suczka,
pośledzia nieomal na moich kołanach czworo-
potemstwa. Obecnie zaś, oddawna pytam
po całym Rzymie, czy wreszcie która ko-
bieta odpowie: „Nie!“ Żadna nie odpowie
„nie“, jak gdyby było niedozwolone, lub
kanielnem „nie“ wypowiedzieć. Żadna nie

powie „nie“. A więc żadna nie jest wstydi-
wa? Jest ich tysiące. Więc cóż czynią wsty-
dlawe? One nie mówią ani „tak“, ani „nie“. —

W gruncie rzeczy, wstydlwość jest obecnie
dowodem obrzydlwości. Gdzież znajdziesz
kobietę, która by była tak opieszala, aby się
miała zadowolić tylko paru mężczyznami?

Przyjaźni z jednym kochankiem, nazywają
małżeństwem; kto tego nie wie, jest prze-
żytkiem społeczeństwa. Stosownie powiedział
Owldiusz, że wstydlwe są tylko te niewia-
sty, o które się nikt nie stara, natomiast gbu-
nem jest człowiek, złoścący się na niecier-
ność swej żony. Ty, jako dworzanie naszego
pana, powinienes go naśladować i patrzeć
na kobiety, jako na twór upośledzony i niż-
szy od nagiępszego mężczyzny.

— Tak sądzisz? — Zapytał w zamyśle-
niu Parys.

— Oczywiście, nie niepowinienes sobie
robić z tego, czy ciebie, zdradza kochanka,
żona lub przyjaźnika. —

Gdyby Domician chciał wszystkich ko-
chanków swojej żony seigać, nie stanczyłoby
mu na to ani nóg, ani czasu. A zresztą woli
swoich paziów. Ciekaw jestem, kto teraz jest
przedmiotem ubóstwiania motłochowej Diviny.
Ale ty zapewne tego powiedzieć mi nie mo-
żesz, będąc od niedawna na dworze. Jednak
urwajaj, aby ciebie w swe sidła nie opętała.
Bo jakkolwiek Domician nie jest zazdrosny o
swoją żonę, to jednak, aby jej dokuczyć, lubi
być mściwym. —

(C. d. n.)

zdmienienia całego świata nagle zaczęły ostrzeżliwie Paryż.

Ustawiono te działa daleko od „najbliższych” okopów. Na linii frontowej nie słyszano się odgłosu wymierzonego strzału i słuch najszybszego artylerzysty w tych najbliższych okopach nie mógł stwierdzić, z jakiej odległości biją te działa i gdzie są ustawione. Natomiast wiadano o tem w Paryżu. Na falach powietrza odgłos popłynął do ustawionego w Paryżu aparatu, który wymierzył odległość pozycji z zadziwiającą precyzją. Tam, na setki mil od bojowego frontu słyszano wystrzał olbrzymiego działa i stwierdzono przy pomocy owego aparatu, gdzie to działa ustawiono. Wnet też na aeroplanach zawiła się francuska eskadra lotnicza, aby z wysoka ostrzeliwać wykryte działa.

W niemieckim sztabie przypuszczali wtedy, że ktoś zdradził Francuzom tajemnicę, a to było tylko następstwem zjawiska fizycznego. Ktoś wówczas mógł przypuszczać w sztabie niemieckim, że huk armat na wielką przestrzeń — „strefa milczenia” — pochłonie, aby potem na odległość tylu a tylu tysięcy kilometrów odezwać się donośnie.

Dopiero po katastrofie pod Oppau, ludziom otworzyły się uszy. Odgłos tej eksplozji słyszany już był w Monachium i w całym szeregu miejscowości również tak daleko od Oppau oddalonych. Monachijska stacja meteorologiczna stwierdziła następnie, że wybuch eksplozji w Oppau nie był słyszany w strefie 50 km., ale poza tą „strefą milczenia” huk słyszano dokładnie.

Należało rozróżnić między trzema strefami, które odbijają głosy; ale jak te zjawiska dochodzą do skutku, nie można było ściśle naukowo stwierdzić.

Niemcy zainteresowały się tą tajemnicą. Przeprowadzono w Jüterbog wielkie eksplozje i badano odgłosy na ustawionych stacjach. Skończyło się na tej pobbie. Francuzi zaś podejmują te ćwiczenia raz po raz. W drugiej połowie maja odbyły się ćwiczenia na placu La Courtine, należą do największych do tej pory. Do wybuchu użyto 10.000 kg. melinitu. Odgłos słyszany był w południowej Anglii a także w Monachium, w Kissingen, w Salzburgu i Styrii. W Paryżu nie słyszano, bo leży właśnie w strefie milczenia.

Czy ubóstwo hańbi?

ODCZYT MALARZA O KOLEDZE MALARZU. — OSKARŻENIE POD ADRESEM ZIOMKÓW ZMARŁEGO ARTYSTY, KTÓRY UMARŁ W BIEDZIE. — KREWNY MALARZA WYSTĘPUJE Z OSKARŻENIEM, ŻE ZNIEWAŻONO PAMIĘĆ ARTYSTY, MÓWIĄC IŻ CIERPIAŁ NEDZIE. — CIEKAWY PROCES. — ODROZCZONY WYROK.

(?) W czerwcu 1922 roku urządzono w Paryżu zbiorową wystawę prowansalskiego malarza Adolfa Monticelli, zmarłego w 1888 roku. — Z racji wystawy odbyła się pod protektoratem hrabianki de Noailles uroczysta akademii ku czci Monticelli'ego, a holenderski malarz Kees van Dongen wygłosił odczyt o zmarłym koleźce, sławiając go jako wielkiego artystę i twórcę impresjonizmu francuskiego. Dodał też, że Monticelli nie miał uznania u współczesnych i cierpiał całe życie biedę, a umarł w nędzy.

Odczyt ten wydrukowano następnie w literackim dodatku do dziennika „Gaulois”.

Dzięki odczytowi van Dongen'a prasa paryska a za nią zagraniczna, zaczęła się zajmować dziełami zmarłego artysty, który przynajmniej teraz stał się sławny.

Aż tu teraz dopiero występuje bratanek zmarłego artysty Lu'is Monticelli z oskarżeniem przeciw van Dongenowi i redakcji dziennika „Gaulois” że oczernili pamięć jego stryja i znieważyli go twierdzeniem, jakoby umarł w nędzy. Żąda też, aby van Dongen i redakcja dziennika „Gaulois” cofnęły owe słowa, bo inaczej uważać to będzie jako osobistą obrazę.

Onegdaj stawali przed sądem odpowiedzialny redaktor „Gaulois” i malarz van Dongen. Zastanawiano się nad tem, czy ubóstwo hańbi artystę. Przytaczano mnóstwo anegdot z życia rozmaitych malarzy, literatów i sławnych aktorów, z czego wynikało, że ci uważali owszem, bogactwo za coś, co nie przystoi artyście, a szczyłi się swoją biedą i brawurowali z powodu swojej nędzy.

Malarz van Dongen pozyskał sojusznika w koledze po pedzlu, sławnym artyście Manet'ie, który napisał artykuł i zaznaczył wyraźnie — że Monticelli całe życie klepał biedę i w nędzy umarł. I Manet'ie zjawił się także na rozprawie. Świętą była obrona van Dongena, który między innymi powiedział: „Mój odczyt był może lechy, lecz osiągnął dobry skutek. Przyczynił się do sławy Monticelli'ego. Zarzucono mi natomiast, że miałem wygłosić drugi odczyt, w którym powiedziałem, że Monticelli umarł jako milioner i markiz”. —

Sędzia odroczył wyrok. Nie wiadomo zatem, czy ubóstwo hańbi człowieka.

Zygmunt Żywicki

Europejski rozgardiasz...

Żle jest żyć nieprzyzwykajonemu, odrzekli nas, olimpijczycy, kopnąwszy rażnie painlevice w Herz Jotla...

— Na lewo! Wrzeszczy motloch i burzy Fige Narowów, czy narodów...

A żółte niebezpieczeństwo grozi...

— Brrr...

Kosowcy synowie nieba sprzedają cygarniczkę chińską z Hanoweru i handlują żywym towarem a czasem w szpiegów się zabawią... Przecież gościnność polska jest przysłowiowa...

— Precz z Bastylią... Leci okrzyk po Bukareszcie i agent sowiecki bombę pod arseń podłożył, aby jaśniej było wszystkim... A krawownik włoski patrolował na wybrzeżu albańskim, broniąc interesów szczerzego nacjonalizmu...

— Bez Arabji nie możemy żyć! — Tętnili Anglikowie...

— Bessarabji nie damy! Piszczełi Rumunowie. A w Syrii były tylko utarczki... band, aż sam Waygand perswadować im musiał...

— Chcemy Wilna! Burknęły budrysy litewskie i wysłały wszaulisów na szlachecki zaścianek przy wtórce mordowanych i łmie pożarnego ognia, a myślny dobroliwie na pielgrzymkę Kowmarzy w Zielone Świątki pozwolili, aby był ruch...

Prałat Scipl zastanawia się w szpitalu nad skutkami dobrobytu i zbytniego altruizmu... — (Sprawca czynu do winy znowu się nie poczuwa.

Millerand nie pójdzie na mile randkę zaprojektowaną z Mac Rinaldonaldem... Pohicane pojedzie pohicaretą do berlińskiej Canossy z pieśnią:

— Na Olamp jadę! Na lewo!

— Titka! Ach Titka! Wzbiera śpiew narodowy i wszystkie ludy idą gigantyczna lawą do Karjery przez demagogię i zaniawiają obłęśnie u Mathewsa djabełskie promienie i preparują w laboratorjach gazy trujące...

— Niech żyje militarysta błogosławiony przez Marxa i przez Marksa, Painlewitosa i Herziotturana... A uczeni francuscy protestują!!!

— Titka, ach Titka! Szezebiocce Hanka z Pamięńskiej Wólki, ładując dwie porcje lodów u Zaleskiego i wdychając:

— Żle jest żyć nieprzyzwykajonemu...

Lwów, w czerwcu 1924.

Ciekawy proces

INKRYMINOWANA KSIAŻKA. — CZY ZDETRONIZOWANA DYNASTJA MOŻE LICZYĆ NA PUBLICZNO-PRAWNĄ OPIEKĘ. — SKAZANY AUTOR.

(?) Sąd karny w Budapeszcie rozpatrywał 4. bm. ciekawą sprawę o obrazę czoł (za pomocą druków) członków królewskiej dynastji. — Jako oskarżony jawił się spensjonowany radca ministerjalny dr. Geza Kaczanyi, który przed paru miesiącami wydał broszurę pt. „Ostatni koronowany Habsburg — rozpadnięcie się monarchji”.

Prokuratura państwa wystąpiła ze skargą przeciw autorowi, ponieważ przekroczył w swej broszurze prawo krytyki historycznej i znieważał kilkakrotnie pamięć zmarłych królów węgierskich Józefa I. i Karola IV.

Oskarżony dr. Geza Kaczanyi oświadczył na rozprawie, że do winy się nie poczuwa i uważa

całe oskarżenie jako bezpodstawne ze stanowiska prawnego, ponieważ na Węgrzech nie ma teraz króla ani królewskiej rodziny, a była dynastia Habsburgów, jako zdetroniowana, nie może liczyć na publiczno-prawną ochronę czy opiekę. — Autor podkreślił przytem, że ani w części nie obraził tak Karola IV., jak to uczynił obecny prezydent ministrów Bethlen, który na pułki Karola pod Budaörs kazał strzelać. Nikomu też na Węgrzech nie przyszło na myśl oskarżać Bethlena. — Po półtoragodzinnych obradach trybunał uznał dr. Gezę Kaczany'ego winnym i skazał go na grzywnę 200.000 kor. węgier.

Leha wypadku lotniczego.

Doświadczenia w sprawie wypadku aparatu A. LH. Polskiej Lufy Lotniczej Aerolloyd w Krakowie w dniu 1. czerwca br. przeprowadzone przez kierownictwo techniczne linii, dało następujące wyniki:

Pilot Stefan Karpiński samowolnie i bez żadnego powodu uskutecznił w niedzielę popołudniu o godz. 6-tej 2 wloty spacerowe: jeden krótki z dwoma oficerami, drugi z pełnym obciążeniem maszyną przez swoich kolegów wojskowych. — Biorący udział w drugim locie mechanik, zeznał protokolarz, że motor pracował w powietrzu zupełnie normalnie. Powodem wypadku było karządne i regulaminem wzbronione zrobienie t zw. „górk” na wysokości 40 m., na skutek której aparat wszedłszy we wiraż, stracił chyżość i ześlizgnął się na swe lewe skrzydło.

PERFUMY FRANCUSKIE ENNIS

Coty, Houbigant, Cypri, Gudet, Roger & Galet

najbardziej poleca

UL. SKARBKOWSKA 6

Uszkodzenia osób: Pilot Stefan Karpński złamana noga i powierzchowne podrapania. Mechanik Mischke lekkie podrapanie. Pilot Wacek lekko ramny w głowę i w nogę, pilot Barciszewski wewnętrznie kontuzje, stan bezgorączkowy, plot Satel złamanie lewej ręki, lekkie kontuzje.

Uszkodzenie aparatu. Lewe skrzydło poważnie

uszkodzone, prawe zupełnie zgniecione, kadłub aparatu we środku przecięty, motor i ogon aparatu nienaruszone. Stery wysokościowe i kierunkowy nieuszkodzone.

Wina całego wypadku leży li tylko w karzących ewolucjach, które są na aparatach pasażerskich zabronione.

Senzacyjny proces o zajścia listopadowe w Krakowie.

Szósty dzień rozprawy.

(Telefonem od specjalnie wysłanego do Krakowa sprawozdawcy „Wiek Nowego“).

Wersje o postawieniu w stan oskarżenia gen. Czika. — Przesłuchanie oskarżonych — Czy roduhy były przygotowane? — Rewizja i 2 bochenki chleba. — Sekcje i sekcje. — Odważny bojowiec. — Komendant z czerwonymi opaskami. — Policja w niewol. — Ale za o później była. — Odwołuje swe obciążające zeznania. — Regularne ćwiczenia Kozarowe. — Czy zięci są zawsze i wszędzie? — Ktoś, cierpiący na chroniczny brak dawa. — St. ze lał. — Cz. Kiel, Galecki, Wi. os. et comp. na lat rnie! — I to sami chłopci. — Ulan uie lał, a cywil y bił go sz. — Bł. policjantó po twarzy. — Czy M. tek, a w dodatku śl. py. może s. rze lać? — Obciążające ze nania dla Klem. nsiewicza. — Zeznają a, zdaje się z. w. spólczać a — płacze.

(S) Sobotnia rozprawa nie zapowiadała się zbyt interesująco, bowiem pośród oskarżonych, których miano przesłuchać, nie było wybitniejszych. Wbrew oczekiwaniom, właśnie ta ostatnia w pierwszym tygodniu rozprawa była najbardziej sensacyjną.

Z zapartym oddechem słuchano zeznań 19-letniej Wandy Tuchowiczówny, młodej i dość inteligentnej dziewczyny, którą przypadek wciągnął w wir krwawych zamieszek. Zeznania jej — naturalnie o ileby zostały w całej rozciągłości niezbicie stwierdzone — niesłychanie pogorszyłyby sytuację jednego z oskarżonych, mianowicie b. posła Klemensiewicza. Wedle jej zeznań, Klemensiewicz już w dniu 5. listopada 1923 przemawiając z balkonu Domu robotn. do zebranych tłumów, miał powiedzieć, iż następują rządy robotników, a jutro (6. listop.) na ulicach miasta służby bezpieczeństwa nie będzie pełnić policja, lecz milicja ludowa. Tuchowiczówna zmieniała swoje zeznania jeszcze w czasie przeprowadzonego śledztwa sądowego. Obrona starała się

w ogniu krzyżowych pytań wyjaśnić faktyczny stan sprawy, wzgl. osłabić niektóre jej zeznania. Dyskusja była gorącą, o czem najlepiej świadczy fakt, że skończony Versalezyk dr. Lisberman, okazujący dotychczas najwięcej zimnej krwi, doszedł do konfliktu z przewodniczącym, który w odpowiedzi przywołał dra L. po raz pierwszy do porządku.

Rewelacyjny charakter nosiły również zeznania osk. Macieja Klebana, który podał, że już 4-go listopada wzywano robotników pod Dom robotn. oraz odgrążano się

powieszeniem na latarniach wybitnych osobistości. Nie dziwnego więc, że szczegóły sobotniej rozprawy

wywołały niezwykle wrażenie

i są nader żywo komentowane tak wśród obrońców, jakoteż wśród szerokich sfer mieszkańców miasta.

Na marginesie tej sprawy opowiadano, że specjalna komisja wysłana swego czasu dla zbadania całokształtu i przyczyn tragicznych zajść listopadowych, doszła do pozytywnych wniosków, że

wine ponosi i wielu wyższych oficerów, którzy będą obecnie

postawieni w stan oskarżenia.

Pomiędzy tymi wymieniają nazwisko gen. Czika. Na początku rozprawy przew. Dr. Markiewicz oświadczył, że wedle planu, w tym dniu miało się ukończyć przesłuchanie oskarżonych. Tymczasem z powodu nieprzewidzianych przeszkód przesłuchano zaledwie połowę. Ponieważ na oskarżonych Ziffera, Hofimana, Klemensiewicza i posła Stańczyka przyjdzie kolej we wtorek, przewodniczący zwolnił ich od obowiązku bytności w budynku sądowym.

Następnie przew. ogłosił uchwałę trybunału, dotyczącą wniosku dra Woźniakowskiego w sprawie odczytania słów, których użył przewodniczący w czasie przesłuchiwanie osk. dra Drobnera, a mianowicie uwagę, że

osk. dr. Drobner gorzej wyjdzie na odwołaniu się do trybunału.

Jak było do przewidzenia, trybunał odmówił wnioskom obrony, albowiem wedle § 271 proc. karn. dla strzeżenia praw oskarżonego nie jest niezbędnie koniecznem notowanie i odczytywanie uwag przewodniczącego. Rzeczywiście ciekawem jest, dlaczego p. przewodn. ma odwagę do wypowiedziania zbytecznych, złośliwych i

prejudykacyjnych uwag.

natomiast brak mu jej w chwili, gdy obrona żąda uwiecznienia tych cennych enuncjacji?

Dodatkowe zeznania złożył jeszcze w dniu poprzednim przesłuchiwany osk. Siabik, który wyjaśnił, że świadka oskarżającego go obecnie, obraził w dniu 7. listopada na ulicy, więc zeznania tego świadka nacechowane są chęcią zemsty.

Jako pierwszego przesłuchano

osk. Stefana Święcha,

z zawodu praktykanta bednarskiego, któremu oskarżenie zarzuca, że w krytycznym dniu, uzbrojony w karabin kręcił się w czasie strzelaniny po ulicy Łobzowskiej w towarzystwie niewysiedzonych dotychczas 3-ch osobników przez dłuższy czas, bo mniej-więcej od godziny 11 przedpoł. do godziny 12.30 popoł. Następnie około godziny 2.30 popoł. wtargnął Święch w towarzystwie kilku uzbrojonych osobników do piekarni Abrahamera przy ul. Łobzowskiej i

pod groźbą karabinów,

skierowanych ku Abrahamerowi i jego domownikom,

napastnicy oświadczyli, że muszą przeszukać mieszkanie

gdyż stąd strzelano.

Abrahamer, obawiając się, aby napastnicy nie zrabowali zawartości kasy, stojącej w sąsiednim pokoju, wydał im

dwa bochenki chleba

i w ten sposób zdołał uwolnić się od dalszych napasci.

Wreszcie osk. Święch, uzbrojony w karabin i bagniet, znajdował się wśród uzbrojonych osobników, którzy w dniu 6. listopada 1923 popołudniu sprowadzili rozbrojonych policjantów z ul. Garbarskiej do Domu robotniczego.

Oskarżony do winy nie poczuwa się i to tak w kierunku zbrodni uczestniczenia w rozruchach, jakoteż kradzieży na szkodę Abrahamera przy ul. Łobzowskiej. Podaje w dalszym ciągu, że brał udział w strajku i uczestniczył w każdym zgromadzeniu strajkowym. Krytycznego dnia przybył do Krakowa celem towarzyszenia bratu, który zgłaszał się do służby wojskowej. O zakazie gromadzenia się nic nie wiedział. Około godz. 9-tej rano udał się z bratem do koszar artylerji, a wrócił stamtąd około godz. 12-tej, więc nieprawdą jest, by o godz. 11-tej brał udział w rozruchach. Przyszedłszy na róg ul. Garbarskiej, pod hotel krakowski, spotkał jakiegoś około 20-letniego chłopca, który nosił czerwoną opaskę na rękawie. Ten wręczył mu karabin z poleceniem oddania go w Domu robotn., jakoteż kazał mu zbierać na ulicy części uzbrojenia oraz wyekwipowania wojskowego i odnieść to wszystko również do Domu robotn. Później na ul. Dunajewskiego przydzielono go do straży porządkowej. Należał do „sekcji“ składającej się z 20 ludzi. W sieni Domu robotn. uczono ich ładowania karabinów. Również rozdawano naboje tym, którzy nie mieli.

Przew.: A czego uczono was dalej?

Osk.: Jak nosić broń i tak dalej.

Przew.: Co to znaczy i tak dalej?

Osk.: Pokazywano nam, w jaki sposób strzelać się. Naboje kazano nam schować do kieszeni a załadować do karabinu dopiero w razie potrzeby. W tym czasie przyszła jakaś kobieta z ulicy Łobzowskiej i doniosła, że z okien domu piekarza Abrahamera strzelano do robotników. Wtedy sekcyny kazał nam pójść z sobą. Dotarłszy do domu Abrahamera, ustawiliśmy się na ulicy, a tylko 4 weszło do mieszkania i przeprowadzilo rewizję za bronią. Za powrotem powiedzieli, że żadnej broni niema; przynieśli także dwa bochenki chleba

dane przez Abrahamera.

które rozdzielili inni między siebie, bowiem od rana nie nie jedli. Wracając ulicą Garbarską, spotkali inną sekcję uzbrojonych robotników, która prowadziła

rozbrojonych policjantów.

Przyłączyli się do nas i wtedy spostrzegłem na czele tego oddziału człowieka bez karabinu, ale z kijem w ręce.

Przew.: Czy to był Zajac?

Osk.: (przypatruje się Zajacowi i rozpoznaje go). Tak.

Przew.: Cóż było dalej?

Osk.: Razem z tą drugą sekcją odprowadziliśmy policjantów do Domu robotn., gdzie znowu odbywaliśmy ćwiczenia, — jak postawy na „baczność“, „na ramię broń“ i „do nogi broń“. Ćwiczyliśmy tak blisko godzinę, a potem wysłano nas na patrol w kierunku hotelu krakowskiego. Około godziny 8-mej wiecz. oddałem karabin i poszedłem do domu.

Przew.: Świadek Bogatko zeznał, że widział pana już około godziny 11-tej.

Osk.: To kłamstwo. W tym czasie byłem z bratem w Łobzowie. Strzałów wtedy nie było żadnych. —

Przew.: Dlaczego pan to wszystko w bramie robił, te ćwiczenia?

Osk.: Musiałem słuchać tego towarzysza — z czerwoną opaską, bo należałem do organizacji

Przew.: Przygotowywali pana widocznie do

jakiejś wyprawy. Czy pan miał zezwolenie na broń?

Osk.: Nie miałem, a to wszystko było przeznaczone tylko dla utrzymania porządku.

Prok. Sozański: Czy dawano instrukcje, co robić z karabinem?

Osk.: Powiedział, że wojska niema, więc żeby nie strzelać.

Prok. S.: A gdyby potem przyszło wojsko?

Osk.: Czmychnąłbym. (Wesołość).

Przew.: A czy mówiono co o policji?

Osk.: Mówiono, że jak policjanci będą strzelać, to my mamy też odpowiedzieć strzałami. Co do wojska, to mówiono, że gen. Czikel podpisał zawieszenie broni, którego wojsko z pewnością honorowo dotrzyma.

Adw. Szurlej: Czy mówiono wam, że taki z czerwoną opaską jest władzą?

Osk.: Tak, mówiono o tem 3. listopada na zgromadzeniu, które odbyło się w podwórzu Domu robotn. i przemawiał na nim dr. Bobrowski i Klemensiewicz, ale o wystąpieniu przeciw wojsku wtedy mowy nie było. Sekcyjnych kazano mi słuchać dopiero 6. listopada, około godz. 4-tej.

Zastępca dr. Zagórski: Czy pytano was o naboje, a jak który nie miał, czy dawano i skąd sekcyjny przynosił rozkazy?

Osk.: Tak, rozdawano naboje, a sekcyjny chodził po rozkazy gdzieś do środka budynku.

Adw. dr. Rengelheim: Czy mówiono o zawieszaniu broni, gdy pan przyszedł?

Osk.: Mówiono i właśnie dlatego kazano nam pilnować porządku. Jakby policja pokazała się — to mieliśmy strzelać.

Przew.: Czy tylko jak się pokaże?

Osk.: Nie, tylko wtedy, gdyby zaczęła strzelać.

Przew.: Czy strzelać do policji kazał panu ten z czerwoną opaską?

Osk.: Nie — jakiś g.ł.ierz (na sali huczna wesołość).

Prok.: Widział pan tam Kubalę?

Osk.: Na policji zmuszano mnie, bym podał nazwiska znalezionych, podałem więc Kubalę, chociaż wcale go nie widziałem. W sądzie zeznałem, chciałem być konsekwentny i zeznać nie zmieniałem.

Adw. Lustgarten: Włec odwołuje pan zarzut, na podstawie którego Kubalę oskarżono?

Osk.: Powiedziałem nieprawdę, kuszony i bity przez policję. Żałuję obecnie tego i odwołuję.

Adw. dr. Bross: Czy pierwszy raz widział pan straż z czerwoną opaską?

Osk.: Nie, na przeróżnych zgromadzeniach, np. pierwszego maja widywałem komitetowych z opaskami?

Prok. Hubel: Czy 1. maja także sekcyjny ćwiczył was i kazał strzelać do policji?

Adw. dr. Hesk: Ależ g.ł.ierz, przed chwilą powiedział panu oskarżony.

Następnie przesłuchano

osk. Stanisława Jaśkowskiego, z zawodu dozorcę kamienicznego. Wedle aktu oskarżenia świadkowie Piotr Lorek, Agnieszka Lorek i Antonina Chyłowa, spotkali Jaśkowskiego 6. listopada w okolicy placu Szczepańskiego, — idącego z odkrytą spoczną głową i trzymającego czapkę w ręce. Na zapytanie oświadczył im, że wraca z pola walki,

że wystrzelał już wszystkie naboje i teraz ucieka do domu. Następnie zwrócił się Jaśkowski do Piotra Lorka i namawiał go aby udał się w stronę hotelu krakowskiego, gdzie leży dużo zabitych koni i oby zabrał sobie stamtąd siodło. Lorek jednak tego wezwania nie usłuchał.

Przysłuchiwany do winy się nie poczuwa, — przyznaje jednak, że brał udział w rozruchach. Należał do związku robotniczego, lecz na żadne zgromadzenia nie chodził. W krytycznym dniu wyszedł z domu około godz. 10. rano i ul. Długą dotarł do Basztowej, gdzie spotkał grupę 20

uzbrojonych robotników, z których jeden miał czerwoną odznakę i kazał zbierać karabiny, leżące na ulicy i zanosić do Domu robotn. — Jakiś bojowiec wręczył mu karabin i razem poszli pod dom rob. Tam karabin pozostawił.

Przew. A pocóż dawali panu ten karabin?

Osk.: Tego nie wiem; poszedłem z nim, bo był tam jeden mąż zaufania, który kazał rozpedzać dzieci.

Przew.: A skądżesz ta się wzięły dzieci?

Osk.: Dzieci są zawsze i wszędzie. — (Wesołość).

Przew.: Świadkowie, z którymi się pan spotkał, zeznali, że mówili im pan, iż powraca z pola walki, wystrzelawszy wszystkie naboje. Zarazem namawiał pan do kradzieży.

Osk.: To nieprawda. Nie miałem żadnych naboji karabinowych, również nie namawiałem Lorka do kradzieży siodła.

Przew.: Czy był pan wtedy gdy padali strzały?

Osk.: Byłem około 20 minut. Około godz. 10-tej widząc, że fury umykają z miasta, zważony ciekawością wyszedłem. O godz. 10 i pół powróciłem do składu.

Przew.: Teraz pan tak zeznaje, a w śledztwie przyznał się pan, że w czasie strzelaniny był pan pod Domem robotn.

Dr. Szurlej: Pan należy do partji i słuchał pan jej rozkazów podczas rozruchów. Czy usłuchałby pan, o ileby partja panu dziś to czynić kazała?

Osk.: Dziś nie usłuchałbym, ale wtedy...

Dr. Szurlej: Chciał pan zrobić porządek z tymi, którzy robią porządek, prawda?

Osk. (nie zorientowawszy się): Tak zrobiłbym porządek z tymi, którzy robią porządek. —

Dr. Szurlej: To jest bardzo ważne i warte zaprotokolowania.

Przew.: Panie mecenasie, to jest gra słów zadaleko posunięta. On tego nie rozumiał tak, jak pan. —

Prok. Sozański: Dlaczego oskarżony poszedł pod Dom robotn. mimo, iż wiedział o rozstrzelaniu tam nieszczęśliwych?

Osk. młoczy.

Przew.: W śledztwie zeznał pan, że widział uciekające tłumy.

Następnie przesłuchano

osk. Marcina Klehana, fałse Martynę,

stróża nocnego, folwarcznego, którego aresztował komendant posterunku policji państw. w Górze narodowej jako podejrzanego o udział w rozruchach, gdyż przed farnalami dworskimi

chwalił się z czynnego udziału w walkach

ulicznych. W toku przesłuchania w Ekspozyturze urzędu śledczego, a następnie w toku śledztwa sądowego, Klehan podał, że dnia 5 listopada 1923 przybył do Krakowa jakoś około godziny 10 przed południem i zatrzymał się z powodu strzałów obok Izby handlowej. Wówczas, a było to po szarży kawalerji, nadszedł tam oddział złożony z kilku uzbrojonych ludzi, którym dowodził jakiś osobnik z czerwoną opaską na ramieniu. Ów komendant rozstawił tych ludzi pod Izbą handlową i polecił im pilnować, by wojsko w tę stronę nie posuwało się, pouczając ich przytem, że gdyby zobaczyli nadchodzących żołnierzy, winni o tem domieścić do Domu robotn. — Po jakimś czasie jeden z owych ludzi wręczył Klehanowi karabin i ładownicę z 20 nabojami i prosił go, by zajął jego miejsce, gdyż on musi iść na obiad. Klehan zastosował się do

tego życzenia i ustawił się wśród owych bojowców. W pewnym momencie, a było to we dług twierdzenia Klehana jakoś po godzinie 12-tej w południe, oddał on z owego

karabinu trzy strzały

w kierunku wyłomu ulicy Krowoderskiej, nie mierzył do nikogo, gdyż wówczas w tej okolicy nikogo nie było. Następnie około godziny trzeciej popołudniu zszedł ze stanowiska, by udać się do domu, przyczem spotkawszy niejakiego Michała Szymczaka, wręczył mu karabin z nabojami, pas zaś zabrał do domu.

Podczas rewizji, przeprowadzonej u Klehana, funkcjonariusze policji

zakwestionowali pas kawaleryjski.

Oskarżony do winy się nie poczuwa. — W zupełności podtrzymuje powyższe tłumaczenie się i dodaje, że należy do PPS., ale na zgromadzeniu chodzi najwyższej raz na mieście. Był na ostatniem, przed 6 listopada zgromadzeniu i słyszał mówców poruszających sprawy drożyzny, poprawy bytu, dewaluacji pieniądza. Chłopi rozmawiając między sobą mówili, aby dnia 6-go listopada przysięść pod Dom robotniczy.

Przew.: Co jeszcze mówiono na zgromadzeniu?

Osk.: Proponowano, aby powiesić generała Czikla. —

Przew.: A kogo jeszcze?

Osk.: Wojewodę Gafleckiego

Przew.: Kogo dalej?

Osk.: Prezydenta ministrów Witosa.

Adw. dr. Hesk: Możeby wstrzymać to wyliczanie, bo braknie w państwie ludzi.

Osk.: O powieszeniu Witosa mówili tylko chłopci. (Wesołość).

Przew.: Panów wprawia to w doskonały humor, a powodu do śmiechu tymczasem niema. W jakim celu przyszedł osk. 6. listopada do Krakowa tak wcześnie, jeżeli jako stróż nocny śpi do godz. 12-tej?

Osk.: Żoną posłała mnie po cukier.

Przew.: To aż do Krakowa trzeba przychodzić po cukier? A strzelał osk. pod Izbą handl.?

Osk.: Nie.

Przew.: W śledztwie przecież zeznał pan, że około godziny 12-tej oddał pan 3 strzały w stronę ul. Krowoderskiej.

Osk.: Nie oddałem tych strzałów, bo nie było potrzeby.

Przew.: Włec dlaczego oskarżony poprzednio przyznał się?

Osk.: Policjanci dokuczyli mi i bili.

Przew.: A czyż w sądzie pana bili, że zeznał pan podobnie jak na policji?

Osk. (po namyśle): W sądzie nie bili mnie, lecz nie chciałem zmieniać zeznań.

Wotant r. Wajda: A słyszał pan strzały z karabinu maszynowego?

Osk.: Nie.

Wot. r. Wajda: Oskarżony Kulej, który stał z panem pod Izbą handlową, słyszał odgłos strzałów z karabinu masz. od ul. Krowoderskiej. Uderza mnie, że właśnie w tę stronę dał pan 3 strzały.

Osk.: Nie strzelałem wcale, bo w karabinie nie było naboji.

Przew.: Skąd pan wziął pas kawaleryjski, który zakwestionowano u pana podczas rewizji?

Osk.: Zabrałem pas i bagnet leżące na ulicy, nie sądząc aby to było coś złego.

Przew.: Jaki cudzą własność przywłaszczyć sobie to nie złego? Na folwarku p. Buszczyńskiego, gdzie pan jest zajęty, czem się pan chwali i co opowiadał ludziom?

Adw. dr. Bross: Konfidentom.

Osk.: Odpowiadałem tylko na ich zapytania, co się dzieje w Krakowie.

Przew.: Pan mało sobie przypomnia. Otóż chwalił się pan, że podczas szarży uderzył ułana szablą, którą pan miał w ręce, rozbroił go i rannemu odebrał karabin, pas i ładownicę, więc nieprawda jest, że ten pas znalazł pan, a karabin dostał pod Izbą handlową. Tak uzbrojony chodził pan po ul. Dunajewskiego a dopiero popołudniem stał pan pod Izbą handlową jako milicjant. — Tak zeznali świadkowie.

Osk.: Świadkowie zeznają tak z zemsty. Ja opowiadałem im tylko o tem, com widział, a nie co ja robiłem.

Penieważ oskarżony odwołał swe zeznania, złożone w czasie śledztwa, przewodniczący przeczytał akta, wedle których Kleban stał pod Izbą handlową w tym celu, aby wojsko nie posuwało się.

Przew.: Czy kazano wam stać tylko dlatego aby wojsko się nie posuwało?

Osk. Ja byłem milicjantem i dostałem rozkaz ażeby w razie nadejścia wojska natychmiast dać znać o tem do Domu robotniczego.

Przew.: A w jakim celu mieliście dać znać?

Osk. (na pytania nie odpowiada, dodaje): Nadejście wojska byłoby zerwaniem zawieszenia broni, zawartego początkowo na 45 minut, a potem na 24 godzin.

Przew.: Kleban w czasie śledztwa podał, iż miał uwiadomić Dom robotn. o nadejściu wojska dlatego, aby stanąć wysłał psiki.

Osk. nie daje żadnej odpowiedzi.

Przew.: A co było z zastrzeżeniem konia?

Osk.: Jakiś sekeyjny z czerwoną epaską na ramieniu kazał mi dobić rannego konia, ale ja tego nie uczyniłem, tylko on sam.

Przew.: Przed Izbą handlową byli oskarżeni Kulej, Andrzej i Józef Nawrot oraz Kleban. Czy panowie poznaćcie się?

Skonfrontowani oskarżeni twierdzą, że w owym miejscu było wielu mężczyzn, więc nie mogą się poznać wzajemnie.

Prok. Sozański: Czy oskarżony przechwalał się zabiciem porucznika?

Osk.: Nie.

Dr. Zagórowski: A pokazywał pan swym kolegom browning, zabitego oficera?

Osk.: Nie.

Dr. Zagórowski: Czy należy pan do Związku robotn. rolnych?

Osk.: Tak jest, ale przez chłopów rozumiem rolników, a nie robotników.

Dr. Zagórowski: Jak długo był pan w niewoli bolszewickiej?

Osk.: W niewoli przebywałem przez 3 lata.

Dr. Zag.: Przypuszczam, że przydomek „Martyna” przywziął pan właśnie (stanął).

Następnie wezwano

oskar. Franciszka Sochę,

dezerter kamieniczny, któremu akt oskarżenia zarzuca, że brał czynny udział w rozruchach. Mianowicie, gdy oddział policjantów począł cofać się z pod hotelu Krakowskiego w ulicę Garbarską i część policjantów schroniła się przed padającymi pociskami do bramy kamienicy przy ul. Garbarskiej Nr. 16, oskarżony Socha, mieszkający przy tej samej ulicy, wrzucił do bramy owej kamienie dwa

kamienie, za kryjącymi się tam policjantami. Gdy następnie po szarży w ul. Garbarskiej

rozbił ułanów poczęli uciekać

z pod hotelu Krakowskiego przez ulicę Garbarską oskarżony Socha

gonił uciekających ułanów

rozbrajał ich, a w szczególności dopadł jednego ułana.

uderzył go w twarz.

potem odpiął mu pas i odebrał naboje.

Ściągnął następnie jakiegoś ułana, biegącego z karabinem przez ulicę Garbarską, a gdy

MARYSIENKA OGNISTA AKROBATKA

Wspaniały dramat
amer. w 6 akt. p. t.

Uroczą artystka
dramatyczna — **LEE PARRY** kreuje gł. rolę.

po chwili ułan przystanął, Socha przystąpił do niego i jakiś czas się przy nim zatrzymał. Odechodząc następnie od owego ułana Socha trzymał w ręce dwa lub trzy magazynki z naładowanymi. Taki stan rzeczy przedstawili przestępcy w toku śledztwa świadkowie Pyciak, Bombowa i Strachoniowa. Powołani świadkowie odwołali się do zeznań swych nie wykluczając, że Socha w czasie rozruchów zachowywał się właśnie w ten sposób, jak to przedstawili świadkowie, którzy go obciążają.

Oskarżony do winy się nie poczuwa. — W rozruchach żadnego udziału nie brał. Do partii, ani organizacji nie należy i na zgromadzenia nie chodził.

Podaje, że w krytycznym dniu rżnął i składał drzewo w składzie węgla Sawickiej przy ul. Garbarskiej. Około godziny 10.30 wpadła do składu właścicielka i powiedziała do oskarżonego: Bój się Boga Józiu, na ulicach strzelają, a ty tu pracujesz. Wtedy zamiast iść Socha poszedł po swą córke do szkoły. Widział po drodze prowadzonych rozbieranych policjantów.

Przew.: Świadkowie zeznali, że grasował pan na ul. Garbarskiej, ścigał uciekających ułanów, z których jednego rozbroił pan i uderzył w twarz, nadto rzucał pan kamieniami na policję.

Osk.: Stanowczo zaprzeczam temu. Św. czuję do mnie złość i dlatego na mnie „leca”. Za ich weznię pod przysięgę.

Przew.: To dziwne że wszyscy czterej świadkowie zeznają zgodnie, a fałszywie z zemsty. Zna pan Pyciaka? Czy on też ma do pana złość?

Osk.: Nie.

Przew.: A świadek Katarzyna Bombowa?

Osk.: Nie wiem.

Osk. Piotr Zajdowski

z zawodu handlowiec, oskarżony jest o czynny udział w rozruchach z bronią w ręku. — Gdy po przejeździe konnicy przez ul. Garbarską wypadł z tłumy, znajdując się na placu u wylotu ulic Łozbowski i Garbarskiej, a za nim biegł tłum rewoltantów i wołał:

„Bieć go”,

przystopował do owego ułana oskarżony Zajdowski i odebrał mu karabin, poczem z tym karabinem skierował się ku ulicy Dunajewskiej. Również tego samego dnia, przed poł. widziano go, stojącego z karabinem pod hotelem krakowskim.

Oskarżony do winy żadnej się nie poczuwa. W rozruchach żadnego udziału nie brał. Podaje, że matka jego posiada sklepik przy ul. Garbarskiej, sam mieszka przy ulicy Brackiej. Przed południem dwukrotnie przyszedł z domu na ul. Garbarską, aby zobaczyć czy sklepiku nie rozbito. Za każdym razem bawił przy sklepiku najwyżej przez kwadrans.

Przew.: A świadkowie widzieli pana od-

bierającego ułanowi broń, z którą udał się pod Dom rob. — Zna pan Zofię Kulberską i Wielgusową?

Oskarżony: Znam.

Przew.: One właśnie tak zeznały.

Adw. dr. Lustgarten: Czy pan należy do partii P. P. S.?

Osk.: Do żadnej partii nigdy nie należałem. Służyłem przy policji. Odbyłem trzymiesięczny kurs na żandarmeria i byłem nim przez jeden rok.

Oskarżony Józef Rudek

z zawodu praktykant ślusarski oskarżony jest o udział w rozruchach na podstawie obciążających zeznań osk. Romana Struzika, który podał, że wkrótce po plenwiznych strzałach widział Rudka w pobliżu hotelu krakowskiego, stojącego z kawaleryjskim karabinem w ręce i opasanego pasem wojskowym.

Przechwytywany do winy się nie poczuwa, i utrzymuje, że w rozruchach nie brał żadnego udziału. Penieważ powiedziano mu, że jego obciąża wyłączenie Struzik, więc aby się zemścić, powiedział na odwrót, że widział Struzika z karabinem w ręce. W ten sposób jeden drugiego wpiekował do kryminału.

Obecnie więc oświadczają, że Struzika nie widział z karabinem w ręku, a powiedział tak, że złości tylko.

Również i oskarżony Struzik złożył oświadczenie, że Rudka

nie jest posadził,

gdyż wcale go z karabinem nie widział, a tylko zły był o to, że Rudka jego kłamliwie posadził, więc mówiąc o nim to samo.

Obr. dr. Lustgarten: Zapytuję pana prokuratora, czy wobec tego faktu, iż jedyny zarzut obciążający Rudka odpadł, cofnie oskarżenie i wypuści go na wolność?

Prokurator dyplomatycznie milczy.

Następnie przesłuchano

oskarżonego Antoniego Barana,

z zawodu pomocnika szeferskiego, któremu akt oskarżenia zarzuca, że w dniu 6 listopada 1923 r. około godz. 11 przed poł. stał uzbrojony w karabin przy aucie pancernym „Dziadek” na ul. Dunajewskiego.

Oskarżony do żadnej winy się nie poczuwa. Należy do Związku zawodowego. Przyznaje, że w krytycznym czasie znajdował się koło auta pancernego, jednak wypiera się, by był uzbrojony w karabin.

Przew.: Czy oskarżony wiedział o zakazie zgromadzania się w dniu 5 listopada?

Osk.: Wiedziałem.

Adw. dr. Heski: 5 listopada odbywały się jeszcze zebrania, nawet poseł Bobrowski przemawiał.

Przew.: Zakaz wojewódzki nosi datę 4 listopada, a pan pos. Bobrowski mógł wbrew zakazowi przemawiać. (do oskarżonego: A zna pan Ciołka? Przed nim opowiadał pan, że dano panu karabin.

Osk.: Znam Ciołka i mówiłem tak do

nego, ale nie miałem karabinu. Dawali mi — lecz nie przyjąłem.

Adw. dr. Lustgarten (prosi o stwierdzenie, że Barana aresztowano dopiero w d. 13-go listopada 1923 roku. —

Przewodniczący zarządza 20 min. przerwę.

Po pauzie trybunał przystąpił do przesłuchiwania

osk. Wandy Tuchowiczówny.

robotnicy kolejowej, czyścicielki wozów, która oskarżono, że w czasie rozruchów znajdowała się pod hotelem krakowskim

uzbrojona w piasek,

którą posiadała w tym celu, aby na wypadek zaatakowania robotników przez policję, miała się czem bronić. To przyznała sama Tuchowiczówna.

Oskarżona zewnętrznym swym wyglądem budzi sympatię. Rysy twarzy inteligentne, cera opalona, oczy ciemno-niebieskie pięknie obramowane. Ubrana skromnie, lecz z szykiem. Odpowiedzi jej nacechowane są naiwną szczerością, chociaż mówi głośno i rezolutnie.

Poaje, że 6. listopada strajkowała i była koło kordonu policyjnego przy hotelu krakowskim. Chciała dostać się pod Dom robotn. by zasięgnąć informacji, czy strajk będzie zlikwidowany i czy ma wracać do pracy. Pod hotelem krakowskim jakaś kobieta

rozdzielała piasek, aby zasypać oczy policjantom.

Wszystkie kobiety traktowały to jako żart i otrzymywały piasek wysypywały na ziemię. Podobnie uczyniła też i Tuchowiczówna. Kiedy padły pierwsze strzały schroniła się na chwilę do rzeczywistości, w której jest redakcja „Gońca Krakowskiego“, poczem przeszła do sąsiedniej kamienicy Frenkla przy ul. Dunajewskiego, gdyż po wyjściu z domu „Gońca“ znów niespodzianie padły strzały. W kamienicy Frenkla stała w głębi sieni na schodach, prowadzących do piwnicy. Słyszała wystrzały, lecz przebiegu zajęć nie wdziela, chociaż pozostawała w tem ukryciu prawie do godziny 13-tej.

Przew.: A miała pani piasek, wzgl. worek z piaskiem, którym rzuciła pani w oczy policji? Tak zeznała pani w toku śledztwa.

Osk.: To nieprawda. Zeznania te wymusiła policja na mnie.

Przew.: Ale 3 dni potem, przesłuchiwało panią w sądzie, gdzie przecież pani nikt nie bił, a podała pani, że zasypywała oczy policji — a nawet i więcej.

Osk.: Zeznania były zmyślane.

Przew.: A co zaobserwowała pani w bramie kamienicy Frenkla?

Osk.: Widziała wielu ludzi, a między nimi oskarżonego Skrucha, który wszedł w towarzystwie uzbrojonych ludzi, mając przez ramię przewieszoną „torbę“. Czy wewnątrz był rewolwer, tego nie wiem.

Przew.: A słyszała pani jak zwracano się do Skrucha?

Osk.: Tak, mówiąc do niego nazywali go „ślepy Mielkiem“.

Przew.: Dokąd szli ci ludzie?

Osk.: Schodami, zdaje się na strych i mówili, że „trzeba się bronić“.

Przew.: Czy to działo się przed szarżą ulanów?

Osk.: Tego powiedzieć nie mogę, gdyż stałam w głębi sieni.

Przew.: Czy Skruch był między tymi ludźmi, udającymi się na strych aby „się bronić“?

Osk.: Nie wiem. Również nie wiem czy ci ludzie strzelali ze strychu.

Przew. (do Skrucha): A cóż pan powie na to wszystko?

Osk. Skruch: Nie wiem czy wołanie dotyczyło się mnie, a ślepych jest przecież więcej. Ja na jedno wcale, a na drugie prawie nic nie widzę, dlatego dziwię się, że właśnie mnie ślepego wybrano. Był z III. piętra strzelali do „Dziadka“. Ładnych wybierali strzelców. (Wesołość).

CYRIK

A. KORNACKI — Lwów

Kopernika 33 — (przystanek kolei elektryczn.)

Codziennie wielki program atrakcyjny: **RINALDO** (4 osoby) wspaniały akt napowietrzny frawający ludzie, — **SUSSI ALI** człowiek akwarjum, — **FRYKO** i partner — polscy komicy, — **„CZŁOWIEK CZY LALKA“?** — **TAJEMNICZY KUFER**, — Dyr. **A. CINISELLI** nowa tresura koni, — ponadto wiele innych atrakcyj. — Bilety do nabycia w sklepie Gabrijela, ul. Legionów 3. 1965

Przew.: Dlaczego na policji zeznała pani, że przyniosła piasek przeciw policjantom i że przy tem była jakaś wysoka kobieta?

Osk.: Jakiś policjant odezwał mnie na bok i zapewnił, że jeżeli potwierdzę wszystko o co mnie komisarz zapyta, wyjdę zaraz na wolność. Dlatego też potwierdzałam wszystkie zapytania komisarza, chociaż w danych mu odpowiedziach nie było ani cienia prawdy.

Przew.: Więc pani cofa tę całą historję z piaskiem. —

Dr. Aschenbrenner: Po co przychodziła pani w dniu 5 listopada pod Dom robotn.?

Osk.: Poszłam dowiedzieć się, czy rozpoczyna się praca. Podczas tego zgromadzenia przemawiał jakiś

gruby pan z bródką

i powiedział, że jutro, tj. 6 listopada nie będzie już policji, że będzie policja cywilna i że będą rządy robotnicze. Dzięki rozpoczęcia pracy — mówił ten pan — że sam oznaczy.

Przew.: Czy mówił, że będą rządy chłopstwa — robotnicze?

Osk.: Nie mogę tego powiedzieć, bo stałam o jakie 200 kroków od mówcy, a miano wiele przy wylocie ul. św. Tomasza i widziałam mówcę na balkonie. —

Dr. Woźniakowski: Z tego miejsca balkonu nie widać. —

Osk.: Wdzielałam mówcę: gruby z siwą bródką. Ludzie mówili, że to jest Klemensiewicz. W chwili, gdy zbliżała się komórka policji mówił właśnie, że dziś zgromadzenie nie odbędzie się i zakończył powiedzenie o policji i rządzie robotniczym. Właśnie nadeszłam, gdy to mówił. —

To powiedzenie oskarżonej wywołało silne wrażenie. Obrońcy, aby —

osłabić wagę tych zeznań

przypuścili formalny szturm, zasypując osk. stekiem pytań. —

Dr. Woźniakowski: Powiedziała pani, że mówiono na zgromadzeniu, iż dnia 6 listopada będzie już policja cywilna robotnicza. — Piasek przyniosła więc pani przeciw policji cywilnej, a nie jak powiada akt oskarżenia przeciw policji rządowej. Coś jedno z drugiem nie chce się wiązać. —

Osk. (z płaczem): Piasku nie przyniosłam, aby komu oczy zasypywać.

Dr. Bogdan: Czy pani zna p. Klemensiewicza?

Osk.: Nie, nie znam.

A jak wyglądał ten pan, którego ludzie wskazywali jako Klemensiewicza?

Osk.: Wysoki, tegi, z bródką, w czarnym ubranju. —

Dr. Bogdan: Czy widziała go pani na sali rozpraw?

Osk.: Widziałam go. (Wskazuje miejsce, gdzie siedział Klemensiewicz — na sali poruszenie). —

Przew.: To bardzo ważne. Proszę zanotować. —

Dr. Woźniakowski: Czy w chwili, kiedy mówca przemawiał, było ciemno, czy jasno?

Osk.: Zupełnie jasno.

Dr. Woźn.: Oskarżony Klemensiewicz wygłosił z balkonu komunikat, iż w czasie zupełnej ciemności zgromadzenie nie odbędzie się.

Przew.: A więc pan obrońca uprzedza zeznania osk. Klemensiewicza, który ich w toku śledztwa odmówił. To nie uchodzi, żeby obrońca mówił o tem, co oskarżony ma dopiero zeznać. — Proszę to zaprotokołować.

Dr. Liebermann: Co pani myślała, gdy Klemensiewicz mówił o milicji, czy uważała pani to za zapowiedź walki na drugi dzień.

Osk.: Broń Boże, myślałam, że strajk zakończy się i wrócę do pracy, a o żadnej walce z policją nie myślałam.

Przew.: Panie obrońco, nie pozwolę na stawianie tego rodzaju pytań, albowiem zawiera ono już odpowiedź! To niedopuszczalne.

Dr. Lieb.: Pan przewodniczący z całą gorliwością i skrupulatnością rozpatrywał zeznania obciążające p. Klemensiewicza. Nasz obowiązek nakazuje nam starać się o wszechstronne oznaczenie tego celu, o jaki chodziło przy tych wyrażeniach na balkonie.

Wotant r. Wajda (przerywając): to jest niedopuszczalne.

Dr. Lieb.: Czy mamy dwóch przewodniczących? Panie przewodniczący, proszę p. wotanta pouczyć, że bez otrzymania głosu, nie ma prawa przemawiać.

Przew. (kiwając palcem): Panie obrońco, proszę uważać bo ja...

Dr. Lieb.: Panu przew. wolno korzystać z jego władzy, ale ja od niego morałów nie przyjmuję. —

Przew.: Przywołuję pana do porządku.

Dr. Lieb.: Raczej pana wotanta, który przewodnicząc na własną rękę, zakłóca spokojny tok rozprawy. (Do Tuchowiczówny) Czy w tym tłumie, w chwili kiedy pani stała było spokojnie czy też gwaro?

Osk.: Było gwaro.

Przysięgły dr. Kirsch: Kiedy mówił p. Klemensiewicz, że jutro nie będzie policji, tylko milicja robotnicza?

Osk.: 5. listopada popołudniu przed rozruchami.

Dr. Aschenbrenner: Dlaczego nie powiedziała pani w policji i sądzie, że piasek otrzymała pani od jakiejś kobiety, ale przynosiła się pani, iż przyniosła sama z mostu zwierzynieckiego?

Osk.: Mówiono mi, że bym nikogo nie „wysypywała“, więc z tej racji wzięłam winę na siebie. W policji grożono mi ciemnicą. W sądzie początkowo podrzynywałam swe zeznania złożone na policji, bo myślałam, że uwolnię się w ten sposób z aresztu. Gdy mnie wypuszczono, zgłosiłam się sama do sądu

i wszystko odwołam.

W domu opowiadała o słowach wypowiedzianych przez Klemensiewicza na balkonie i wszyscy wysmiali się z tego, aby one oznaczały coś złego. —

Dr. Hesk: Głupi ludzie wysmiali się, ale tutaj pan przew. tyle w tej sprawie wypytywał się

Przew.: Proszę tylko bez żadnych komentarzy.

Zeznania Tuchowiczówny były przedmiotem żywych dyskusji, zwłaszcza sensację wywołał in-

ELIKSIR MIŁOŚCI (NIE ZABIJA) senzar. salonowy dramat w 7-miu aktach **dziś w APOLLO**

cydent przewodniczącego z drem Liebermanem. I znów przychodzi zanotować mi szemrzące nawet dość głośno głosy, dowodzące, że przewodniczący bezpotrzebnie i w niesposownie wybranych miejscach denerwuje się, irytuje i wogóle nie panuje nad sobą.

Po uspokojeniu przystąpiono do przesłuchania

osk. Alfreda Beyma.

spisywacza wozów kolejowych, którego na podstawie zeznań Norberta Krystjana, funkcjonariusza kolejowego, oskarżono o czynny udział w rozruchach. Beye, który brał udział w strajku, zgłosił się dopiero 8. listopada 1923 do służby i wtedy przyznał się przed Krystjanem, że brał czynny udział w rozruchach na ulicy Dunajewskiego, przyczem wyjął z kieszeni trzy naboje karabinowe i pokazał je świadkowi.

Przesłuchiwany podaje, że udając się na posługę do swego służbowawcy sędziego Truskolańskiego zmuszony był schronić się przed padającymi kulami do pewnego domu przy ul. Szewskiej. Tam pozostawał do godziny 12 i pół. Gdy uciekła strzelanina, do bramy tej weszło kilku nieznanych mu osobników, z których jeden wręczył mu karabin i prosił by go mu „potrzymał”. Był to karabin krótki, kawaleryjski. Po chwili dopiero inny mężczyzna dał mu karabin piechoty, długi.

Przew.: I nic więcej? Pan zeznał w śledztwie, że ten osobnik kazał panu strzelać.

Osk.: Tak jest, kazał mi strzelać do konnicy, ale ja nie strzelałem, bo nawet

nie umiem strzelać.

Przew.: Dlaczego pan przyjął ten karabin?

Osk.: Ten towarzysz prosił mnie bym mu karabin potrzymał, więc nie mogłem mu odmówić.

Przew.: A skąd otrzymał pan naboje?

Osk.: Jakaś nieznana mi kobieta roznosiła i dawała naboje. Od niej dostałem.

Przew.: Pan jednak opowiadał swemu przełożonemu Krystjanowi, że pan brał czynny udział w walce.

Osk.: Rzeczywiście chwaliłem się, że strzelałem, lecz to była nieprawda. Kłamałem umyślnie.

Prok. dr. Hubel: Spodziewał się pan nagrody za to?

Osk. nie daje żadnej odpowiedzi, ignorując pytanie.

Sędzia przys. dr. Kirsch: Właściwie dlaczego chwalił się pan przed swoim przełożonym, że pan strzelał?

Osk.: Chciałem się tylko pochwalić.

Następnie przesłuchano

osk. Andrzeja Nawrota,

wyrobnika, którego oskarżył Józef Baran, — że w krytycznym dniu Andrzeja Nawrota znajdował się w grupie uzbrojonych bojowców, — którzy w czasie rozruchów zajęli stanowisko pod Izba handlową i uformowali się w linię bojową zwróconą w stronę Barbakanu. Andrzej Nawrot miał w ręce karabin a przez ramię przewieszony pas z ładownicą. Działo to się w czasie, kiedy słychać było strzały od strony ul. Dunajewskiego oraz Rynku Kleparskiego.

Przew.: Co porabiał oskarżony dnia 6-go listopada?

Osk.: Absolutnie nic nie robiłem. Szukałem pracy zaszedłem pod Izba handlową około godziny 11 i pół przedpoł.

Przew.: A widział pan tych oskarżonych — (wskazując na Klebana i Struzika, którzy w tym czasie znajdowali się również pod Izba handl.).

Osk.: Ale — niby skąd? (wesołość).

Przew.: Jednak świadek Baran twierdzi, że pan był tam.

Osk.: To co Baran mówi to jest zemsta i nie prawda. On chodził do mojej siostry i chciał jej sobie używać, ale ja mu przeszkodziłem

Przew.: No i oóż więcej?

Osk.: Nic więcej.

Osk. Józef Nawrot,

wyrobnik, brat poprzedniego, oskarżony o czynny udział w rozruchach, bo — wedle zeznań Barana — miał brać wraz z bratem Andrzejem udział w formowaniu linii bojowej.

Do winy żadnej nie poczuwał się.

Przew.: Świadek Baran obciąża pana swemi zeznaniami. —

Osk.: To co on mówi na mnie i mego brata, to jest fałszerstwo, oszczerstwo i czuństwo. On jest na mnie zły.

Przew.: Dlaczego?

Osk.: Bo chodził do mojej siostry.

Przew.: Tylko dlatego? A może pan go nabił kłody?

Osk.: Jeszcze nie! (huczna wesołość na sali).

Przew.: Ma pan jeszcze co do powiedzenia?

Osk.: Ja? Nie!

Osk. Franciszek Gierad,

robotnik fabryczny, którego oskarżono na podstawie zeznań świadka Jana Scufa o czynny udział w rozruchach listopadowych. Mianowicie około godziny 11-tej przed południem, po przejeździe swadionu ułanów od ul. Garbarskiej, widziano oskarżonego Gieradę, stojącego na chodniku przy ul. Basztowej. Po pewnym czasie Gierad opuścił dotychczasowe stanowisko i udał się z karabinem pod garaż automobilowy, znajdujący się koło willi br. Tysszkiewiczów.

Przesłuchany do winy wcale się nie poczuwał. Podaje, że w rozruchach żadnego udziału nie brał. Oskarżenie uważa za „fałszerstwo”

Przew.: Pan strajkował?

Osk.: Nie.

Przew.: Gdzie był pan rankiem 6. listopada?

Osk.: W domu przy ul. Dunajewskiego Nr. 1. Schowałem się.

Przew.: O której godzinie było to?

Osk.: Około 11-tej rano.

Przew.: Więc pan sobie przyszedł tak z Podgórze? Czy tylko w tym celu, aby się przy ul. Dunajewskiego ukryć? A skąd przyszedł pan w posiadanie karabinu?

Osk.: Jakiś nieznany mi 60-letni człowiek dał mi karabin. Musiałem przyjąć bo

groził mi śmiercią!

Miał do rozdania jeszcze 2 inne karabiny i gdy po chwili odszedł, ja postawiłem karabin pod futrynę i „zwałem”. Cały czas byłem z żoną i ona potwierdzi, że mówię najzupełniejszą prawdę.

Dr. Bross: Proszę o stwierdzenie, że świadek Spas pierwotnie obciążał jakiegoś Blaskiego, a potem dopiero zmienił na Gieradę. —

Przew.: Podczas postępowania dowodowego, bądźcie na to dość czasu.

Wreszcie jako ostatniego na sobotniej rozprawie przesłuchano

oskarżonego Franciszka Mazurkiewicza,

z zawodu stolarza który dnia 6 listopada 1923 miał między godziną 10 a 11 przed poł. trzymać się z karabinem w ręku w okolicy ul. Szewskiej. —

Przesłuchiwany do winy się nie poczuwał. Udziału żadnego w rozruchach nie brał. Podaje, że krytycznego dnia przyjechał ze swą narzeczoną Korbielówną o godz. 9.30 z Zabierzowa. Pod Dom robotn. przyszedł o godz. 13, gdy już był po walce. Od jakiegoś nieznajomego otrzymał karabin i polecenie pójść przed bramą Domu robotn. aby stamtąd

nie wyszli jacy ludzie z karabinami.

Przew.: Czy w Domu robotn. ćwiczone bojowców, czy milicjantów?

Oskarżony: Nie. —

Przew.: W śledztwie zeznał pan zupełnie inaczej. Zresztą szereg świadków stwierdził, że był pan na placu Szczepańskim.

Oskarżony: Nieprawda.

Dr. Bross: Czy w czasie służby wojskowej odznaczono pana? —

Osk.: Tak jest, otrzymałem krzyż górnośląski za udział w dwóch powstaniach i krzyż obrony Warszawy.

Na tem o godz. 14-tej rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego, godz. 9 rano.

Zainteresowanie rozprawą rośnie niepominię. Sala rozpraw wypełniona słuchaczami, z pośród których kilku skrzętnie notuje przebieg procesu. M. i. poseł prof. Konopczyński przez cały przeciąg rozprawy z zainteresowaniem przysłuchuje się zeznaniom składanym przez oskarżonych.

Przed kilkoma dniami w korytarzu sądowym miał miejsce wypadek godny napiętnowania, zwiastująca, że dany osobnik posiada patent na inteligenta. Napiętnować należy tem bardziej, że niereagowanie na chamskie występy, ośmiela innych „doktorów” do naśladowstwa. —

Oto na red. dra Sperbera, sprawozdawcę „Nowej Reformy” napadł onegdaj dr. Drobner i w ordynarnych słowach czynił mu wyrzuty, że ośmielił się wspomnieć w swoim sprawozdaniu, iż Drobner podał się za bezwyznaniowego. Red. dr. Sperber zignorował naturalnie „mocnego — jak to mówią — w pysku” pana doktora.

Przed rozpoczęciem zaś sobotniej rozprawy, w dniu poprzednim przesłuchany oskarżony dr. Langred, zwrócił się z głośnie podziękowaniem do red. Lipeckiego, sprawozdawcy „Głosu Narodu” za jego sprawozdanie „nie takie, jakie dał do „Gońca” ten szubrawiec Hrabek”.

Dziękować można Bogu, że nie żyjemy w takich czasach, kiedy musielibyśmy poddawać sprawozdania cenzurze tych panów. Karczemnymi wyrazami żaden osobnik nie zdoła odebrać możności swobodnego wyrażania myśli, ani nie uda mu się nikogo ukagańczyć.

Albo panowie doktorowie — albo obywateli z za drączka!

Złot Sokolstwa w Wilnie.

WILNO. (Pat.) Odbył się tu zjazd sokolstwa ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej. Przedpołudniem odbyła się uroczysta akademja na Uniwersytecie Stefana Batorego przy udziale reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, rządu, senatu, sejmu i sokolstwa. Następnie odbyło się na placu Łuiskim uroczyste poświęcenie sztandaru sokolstwa wileńskiego, po czem nastąpiła defilada. O g. 4 na boisku sokolem odbyły się ćwiczenia przy udziale wielkich tłumów publiczności. Wieczorem odbył się bankiet. Dnia wczorajszego odbyło się złożenie wieńców na grobie obrońców Wilna, a o g. 3 ponowne ćwiczenia na boisku sokolem.

Rząd zamierza przyśpieszyć realizację samorządu w wojewód. Małopolski wsch.

Sprawa uniwersytetu ukraińskiego.

WARSZAWA. (Telef.) (z) Rozeszły się pogłoski, że komitet polityczny Rady ministrów opierając się na dotychczasowych pracach t. z. „komisji czterech”, ma zamiar rozpocząć obrady nad możliwie szybką realizacją ustawy o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego — w szczególności w województwach — lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim. Dwuletni termin wprowadzenia w życie ustawy upły-

wa z końcem października b. r. Rząd liczy się podobno z tym terminem nie tylko ze względu na ludność miejscową, ale także chciałby dotrzymać zobowiązań wobec Rady ambasadorów, która, uznając granice wschodnie, powoływała się na uchwałę sejmową z 26 września 1922 o wprowadzenia samorządu w Małopolsce wschodniej.

W pierwszym rządzie rozpatrywana ma być sprawa utworzenia uniwersytetu ukr.

Zakres projektowanych przez p. Grabskiego pełnomocnictw

Tendencja odroczenia Sejmu do października.

WARSZAWA. (Telef.) (z). Dziś złożył prezes Rady ministrów do łaski marszałkowskiej projekt ustawy o dalszych pełnomocnictwach dla rządu na okres do 1. stycznia 1925.

Okazuje się, że projekt obraca się w ramach bardzo obszernych i wkracza w dziedzinę ustroju wewnętrznego państwa, spraw zagranicznych i wcale głębokich reform społecznych, oświatowych, a nawet sprawiedliwości. W dziedzinie polityki zagranicznej żądają pełnomocnictwa prawa ustalania praw własności nieruchomości o spornym tytule, przy wykładzie traktatów pokojowych, zawartych w Wersalu i St. Germain.

Idzie tu przede wszystkim o dobra żywiołowe. Wogóle ujawnia się w projektowanych pełnomocnictwach silna ingerencja rządu w sprawy ustawodawcze Izby.

Jeden z wybitnych posłów oświadczył, że jeżeli tak dalej pójdzie, to Sejm w Polsce stanie się zbyteczny.

Jednocześnie rozpoczęto mówić o panujących rzekomo w kołach miarodajnych tendencjach odroczenia zwołania Sejmu po jego zamknięciu w lipcu do końca października, celem dania rządowi możliwie dużo czasu na spokojne wykonanie jego programu.

Stan rzeczy na pograniczu polsko-litewskim.

O wzmożoną czujność władz polskich.

WARSZAWA. (Telef.) (z) Dotąd nie otrzymały władze centralne w Warszawie żadnych wiadomości o jakichkolwiek niepokojących ruchach na pograniczu polsko litewskim. Szereg objawów zdaje się wskazywać, że Litwini odroczyli termin zapowiadanych napaści na później.

W sferach wileńskich panuje przekonanie, że ta podstępna taktyka Litwinów wymaga jeszcze bardziej zwiększonej czujności władz polskich na pograniczu.

Z giełdy lwowskiej.

Obroty prywatne.

Lwów, 10 czerwca 1924

*Dolary amerykańskie 9,440.000
9,420.000. Dolary kanadyjskie
edyńki i dwójki 8,750.000

HUMOR.

MAŁY PLOTKARZ.

Jaś (do wielbiciela swojej siostry),
— Dlaczego niema pan zębów panie Biegalski?
— Głupie pytanie, mój Jasiu. Człowiek traci je z czasem.
— I nie znalazł pan ich? Przedwczoraj siostra moja zgubiła zęby i znalazła je na nocce w kuchni.

NIEMOŻLIWA MĄDROŚĆ,

Profesor Ł. równie sławny, jak rozstrągnięty wykładł uczniom w szkole w sposób następujący:

— Jak z starych dokumentów wynika, chrześcijaństwo zostało zaszczipione w Chinach na trzysta lat przed narodzeniem Chrystusa.

— Cóż, łaskawa pani, jakże z chorą złotą rybką pani?
— Jest już na nogach!

Nadesłane.

Karlsbad - Dr. Scharf

ordynuje jak w latach ubiegłych 1691
Alte Wiese — Dom Nastopil.

THE GENTLEMAN

KTO

chce ubrać się
wytwornie i tanio

niech zajrzy do magazynu mody męskiej firmy **THE GENTLEMAN**

Najnowsze artykuły mody Paryża, Wiednia, Szwajcarii. — Między innymi: wytworna bielizna męska, zefirowa i jedwabna, pyjamy, krawaty, kapelusze Borsalino, płaszcze gabardynowe, skarpetki, pończochy, laski, parasole, chusteczki dla Pań i Panów w wielkim wyborze i t. p.

LWÓW, PL. HALICKI 12

1924

Kronika bieżąca.

Repertuar teatrów miejskich

TEATR WIELKI.

We wtorek o g. 7:30 „Carmen”. Gość. występ Gruszczyńskiego.

TEATR MAŁY.

We wtorek o g. 7:30 „Skaplec”. Gość. występ J. Solkiego.

TEATR NOWOŚCI.

We wtorek o g. 7.30 „Królowa Montmartru”.

ORYGINALNE
TUTKI MORWITAN
St. Wołoszyńskiego w Krakowie
przedwojennego gatunku

pakowane są obecnie w pudełka bez napisu firmowego na spodniej stronie, na co zwracamy łaskawą uwagę P. T. Konsumentów. 1992
Do nabycia we wszystkich sklepach tytoniowych.

Wbrew wiadomości jednego z pism 60 letni Fr. Sawa nie popełnił samobójstwa, ale zatrzał się pokarmami.

Wielki sensacyjny dramat salonowo-awanturniczy z życia aferzystów miliardów p. f.

Afera diament. — między Ameryką a Paryżem

Akcja odbywa się na tle przepięknych zdjęć ogrodów Paryża, z Riwiery francuskiej, Nicei itd. — Wspinała wysawa, przepiękne korso kwiatowe w Nicei, zachwycające zdjęcia skał morskich, nadzwyczajne skoki ze skał w toń morską. **Dziś kino LEW.**

Abonament ważny na występ -ucieczarskiej. We wtorek jak już donieśliśmy śpiewa raz tylko u nas znakomita artystka primadonna królewskiej opery w Bukareszcie E. Łuczerska, która kreować będzie tytułową rolę w „Carmenie”. Dyrekcja pragnąc by choć część abonentów mogła usłyszeć artystkę, połowę miejsc przeznaczyła na biletów abonamentowe.

Występy Solkiego. Wszystkie dotychczasowe przedstawienia „Skapca” i „Fryderyka Wielkiego” były wysprzedane do ostatniego miejsca. Genialny artysta grać jeszcze będzie w obu tych sztukach tem więcej, że z bliższej prowincji nadpłynęło mnóstwo zgłoszeń na bilety wstępu. Na każdym przedstawieniu, w którym bierze udział Solski, jest on przedmiotem gorących owacji ze strony publiczności, która z niekłamany zachwytem śledzi jego grę stojącą na najwyższym szczyśle kultury i artyzmu.

Kwestia konwencji emigracyjnej oraz sprawa robotników polskich we Francji budzi w kołach emigracji polskiej w Paryżu coraz żywsze zainteresowanie. Onegdaj odbyło się drugie posiedzenie w Towarzystwie pracowników polskich, na którym prezes Pomocy kulturalnej dla emigrantów p. Hieronimko mówił o polityce polskiej na emigracji. Po obszernej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję w sprawie apelu niektórych ugrupowań francuskich przeciw rzekomemu białemu terrorowi w Polsce (Pat.).

Ważne dla emerytów. W najbliższym czasie rozesła Lwowska Izba Skarbowa celem przetrzebowania zaopatrzenia w myśl ustawy z dnia 11 grudnia 1923 (Dz. U. R. P. z roku 1924 Nr. 6 poz. 46) cywilnym emerytom tudzież wdowom i sierotom b. państwa austriackiego deklaracje, które wspomniane osoby mają po należytem wypełnieniu własnoręcznie podpisać i bezzwłocznie odesłać tej władzy, która im ostatnio wymierzyła zaopatrzenia. Na podstawie tych deklaracji, zostaną zaopatrzeni w myśl powołanej ustawy przetrzebowane. Wnoszenie zatem odnośnych podań jest zbyt późnem.

Zgubione w Teatrze Wielkim d. 9 bm. pieniądze są do odebrania w Pracowni galant.-skórzanej H. Barasch, pl. Bernardyński 2a. 1925

WPISY do pryw. gimnazjum humanistyczno z pełnemi prawami gimnazjów państwowych **Dr. A. KARP-FUCHSO-WEJ, we Lwowie, ul. Krasickich 18a**, klas żeńskich I.—VIII. i męskich I.—III., odbędą się od 20—25. czerwca. Egzamina wstępne do klasy I. odbędą się 18. czerwca, do klas II.—VIII. 23. czerwca. — Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja codziennie od godziny 10—12.

Wpisy i egzamina do koedukacyjnej szkoły powszechnej w tych samych dniach. 19186

Lód naturalny Kryszta. każdą ilość poleca **fabryka wody sodowej ul. Bożnicza 11.** 19153

WPISY do I. Kl. gimn. im. H. Jordana (ulica św. Mikołaja 1. 16, tel. 1435) — przyjmuje w godzinach urzędowych od 13—14. 19213 **Dyrekcja.**

Kupujcie tylko **Mokka**®
RADOMSKĄ CYKORJĘ 32035

Nowy rząd francuski.

PARYŻ. (PAT.) Prezydent Millerand powierzył misję utworzenia gabinetu Francois Marcal, który wyraził swą zgodę na przyjęcie misji.

Dziś nowy gabinet przedstawi się Izbie, a prezydent Marcal odczyta orędzie Milleranda, który pragnie porozumiewać się z Izbami tylko na drodze konstytucyjnej. Po odczytaniu orędzia nowy premier złoży krótką deklarację, która wyjaśni rolę gabinetu, polegającą na spowodowaniu w Izbie głosowania nad sprawą prezydenta republiki, celem załatwienia przesilenia na stanowisku prezydenta republiki.

Niebywały cyklon.

DUESSELDORF. (Pat.) Wczoraj około 2-giej godz. po południu nawiedził miasto niebywały cyklon, połączony z oberwaniem się chmury. W czasie cyklonu runęła wieża kościoła św. Marcina. W gruzach zginął 1 mężczyzna, zaś jedna kobieta i dziecko odniosło rany. Ogrody zniszczone, ulice zatarasowane zerwanymi dachami. Wzywano 135 razy na pomoc straż ogniową tak do walących się dachów, jakoteż do zerwanych kabli elektrycznych.

Strajk kucharzy we Lwowie.

(—) We Lwowie zastrajkowali w niedzielę nagle kucharze we wszystkich restauracjach, nie uwiadomiwszy wprzód pracodawców swych wcale o przyczynach strajku, ewent. postulatach swych, skutkiem czego publiczność restauracyjna pozbawioną została zniennacka możliwości spożycia ciepłej strawy, co prawdziwą klęskę stanowi dla osób przybyłych do Lwowa z prowincji, kawalerów i nieprowadzących własnego gospodarstwa domowego.

Kucharze rozesłali do właścicieli restauracji, w którym żądają podpisania jakiejś umowy, z której tekstem mają pracodawcy zapoznać się... w lokalu związków kucharzy. Podobno żądają tam panowie kuchmistrowi... 45 proc. podwyżki (mimo, że obecnie już pobory ich wyższe są od urzędniczych, a wynoszą po 300—500 milionów mp.).

Fakt nagłego zamachu na żółdki mieszkańców ma na celu postawienie restauracji lwowskich w położenie przymusowe, z którego wyjściem byłoby podpisanie wygórowanych i nieusprawiedliwionych żądań. Dotychczas pertraktacji nie było i strajk trwa.

NADESZLANE
Prywatna 4-klasowa szkoła powszechna i ogródek freblowski
przyjmuje już wpisy (od 10—1 i od 4—6) na nowy rok szkolny (ul. Łackiego 8, II. piętro, obok Zandarmierji). — Godziny szkolne i freblówka rano. 19179

Ceny konkurencyjne Ceny konkurencyjne

Ważne

dla P. T. Lekarzy, szpitali, aptek, drogowych etc.
ul. Łyczakowska 24 a

Nowo założony magazyn medyczny pod firmą „CHIRURGO-OPATRUKEK” posiada artykuły gumowe, instrumenty, meble lekarskie, środki opatrunkowe — hurtowo i detalicznie.

Dozodaj spłaty. 1857 Dozodaj spłaty.

UWAGA!
Przed rekonstrukcją nowego lokalu

Wysprzedajemy

cały zapas towarów sukieniczych i konfekcji męskiej po bajecznie niskich cenach, o czym świadczą ceny wystawowe.

FELLER i S-ka, Legionów 43.

ELEGANCKIE I TRWAŁE
PLASZCZYZE Gumowe
DLA PAŃ I PANÓW 1896

złp. 32.50
w wielkim wyborze poleca **Specjalny Skład Linoleum i Cerat**

Leopolda HAASA
Lwów, Legionów 3. TELEFON Nr 19-4

Pończochy gumowe bez szwu / na żyłki,
PASY BRZUSZNE i rąbrowe
MASZYNKI ELEKTRYCZ.
oraz inne artykuły sanitarne i gumowe, tylko
Stanisław BARAN
AKADEMICKA 26 Lwów AKADEMICKA 26

15 napadów bandyckich we Lwowie w jednym dniu!

Apasze lwowscy urządzili nam krwawy poniedziałek.

(—) Wczoraj zdarzyło się we Lwowie ni mniej, ni więcej, tylko 15 napadów rabunkowych i bandyckich, co świadczy niesłychanie smutno

o naszych stosunkach bezpieczeństwa.

Do idącego ulicą Gródecką o g. 12:30 w nocy, urzędnika wojskowego Władysława O. przystąpiło

dwu nieznanym mu osobników

i zaczepił go słowami: „Miśku, czy ty nas nie poznasz?“, jeden zagroził mu nożem, a drugi wyciągnął ofierze z kieszeni

portfel z pieniędzmi i dokumentami,

poczem cbaż zbiegli.

Wypadek srokał Antoniego Curskiego, wracającego po godz. 1-ej w nocy z pracy w drukarni. Curski zmęczony w drodze do domu na p. Strzelecki, usiadł

na Wałach Gubernatorskich

i zasnął. Gdy się przebudził, spostrzegł brak portfela, zawierającego 50 złotych, oraz bućków, które mu sprzący ścignęli z nóg.

Za rogatką stryjską znów powstała bójka między Marcinem Grolem a

Kilku napastnikami,

zakończona pokłuciem Grola nożami, tak, że Pogotowie ratunkowe musiało go odwieźć do szpitala.

W drodze na Podzamcze, tuż obok dworca Podzamcze, o godz. 2:30

Kilku bandytów napadło

na Józefa Se edyna i po zadaniu mu dwu ran nożem, zrabowali mu portfel.

Ponadto Pogotowie ratunkowe zanotowało szereg wypadków krwawego pobicia, powstałego przy awanturach i napadach.

Na p. N. N., idącego o godz. 8. rano ulicą Wuleką wraz z narzeczoną,

napadło 3 bandytów,

którzy zedali mu kilka pchnięć nożem, dziewczynę zaś zgwałcili, poczem zbiegli.

Podobny wypadek wydarzył się na ul. Marji Snieżnej.

SPORT.

Uruguay mistrzem VIII. Olimpiady.

Paryż 9 czerwca. Zawody w piłkę nożną. Uruguay-Szwajcaria 3:0. Uruguay-Holandja 3:1. (PAT.)

Kronika lwowska.

„MAKKABI“ I „VIVO“ WE LWOWIE.

Pogoń i Hasmonia święciły Zielone Świątki pod znakiem biało-niebieskim. Jedną drużyną węgierską a drugą... także węgierską, chociaż z Berna morawskiego. W sumie cztery zwycięstwa gości, tłumy publiczności w oba dni na boisku Pogoni i nieskończone dyskusje na temat, co by było, gdyby to i owo nie było! Temat niewątpliwie wdzięczny, wypełniający znakomicie nudny powrót w ogonku z meczu. A możeby ten ogonek nie był tak bardzo ściśliwy, gdyby się zarząd Pogoni zdecydował na otwarcie drugiej bramy po meczu. Bo publiczność rozanielimowana zdobywaniem bramek na meczu, zdobywa niemniej śmiało tę jedyną bramkę u wyjścia, pod którą jednak gromadzi się więcej niż 22 osobników.

Pozatem w niedzielę cała prawa strona trybuny zajęta była przez (nieoficjalnie chyba!) miejscy stojące. Nieby ostatecznie nie można mieć przeciwko temu, gdyby nie ta smutna okoliczność, że połowa oficjalnie siedzącej i placącej publiczności nie zgoła widzieć nie może z tego, co się dzieje na prawej stronie boiska. Przy odrobince dobrej woli da się to niewątpliwie usunąć.

Tyle o „okolicznościach towarzyszących“. Rzecz główna, tj. zawody Pogoń—Makkabi wypadły natomiast świetnie. Nie mam na myśli zupełnie efektu kasowego, lecz bilans sportowy jedynie, nie uwieczniony wprawdzie zwycięstwem Pogoni, niemniej bardzo dla naszej drużyny korzystny.

W niedzielę grała Pogoń z oczywistym pechem (sprawozdanie podamy jutro). W poniedziałek ostatecznie również przegrać nie musiała (mimo

znacznej przewagi taktycznej gości w drugiej połowie), lecz należało należyście obstarwić lewego łącznika i prawego skrzydłowego, czego ani Giebartowski ani Gulicz nie robił.

Zwłaszcza Gulicz był w drugim dniu zawodów mniej niż mlerny, a i Ignarowicz nie wysiłał się zbytnio. Lachowicz doskonały w niedzielę, mniej już był dysponowany w drugim dniu zawodów. Na wysokości zadania stali natomiast Batsch, Wacek Kucliar, Słonecki, Fichtel i (z małymi zastrzeżeniami) Olearczyk. Garbień — niebezpieczny zresztą bo energiczny i pewny gracz — grzeszył powolnością.

Makkabi przedstawia technicznie drużynę bardziej jednolitą, choć i w tej drużynie nie brak wyróżniających się graczy, jak np. świetny wprost lewy łącznik, bezkonkurencyjne prawe skrzydło, i tyle „ważneńki ile małeńki“ prawy obrońca. Pozatem śmiały, pewny i doskonale grający bramkarz, który w pierwszym dniu zawodów uratował wiele. Technicznie górowała Makkabi bezprzecnie nad Pogonią — taktycznie posiadała natomiast berneńska drużyna widoczną i zdecydowaną przewagę w pierwszym kwadransie gry w niedzielę i w drugiej połowie w poniedziałek.

Zapominać nie należy, że Makkabi jest jedną z najlepszych drużyn środkowej Europy, stąd też oba wyniki określić należy dla Pogoni za korzystne tembardziej, że gra sama nie uwydatniła (jak się rzekło wyżej) nadzwyczajnej przewagi Makkabi. Drużyny grały w następującym składzie: Makkabi: Zsigmond, — Niki II., Weiss I. — Mencer, Weiss II., Mora — Raszo, Berger, Niki I., Szikloszy, Reimer.

Pogoń: Lachowicz — Olearczyk, Ignarowicz,

Giebartowski, Fichtel, Gulicz — Juras, Batsch, Wacek, Garbień, Słonecki.

Gorzej niż Pogoni powiodło się Hasmonia. — Zamiłowanie w spekulatywnej matematyce kabalistycznej snuć mogą cienne wnioski z faktu, że na obu boiskach padło w oba dni po 10 goali — w różnym co prawda stosunku — o czem poniżej.

Sobota 7. czerwca:

VIVO (Budapeszt)—HASMONEA 4:0 (3:0).

Hasmonia stawiała należyty opór tylko w pierwszym kwadransie gry, zresztą opanowała grę drużyna budapeszteńska, głównie dzięki słabej grze pomocy Hasmonia. Sytuację ratował świetnie Redler, który uchronił swą drużynę od znaczniejszej klęski. Branki zdobył Vivo w 27, 38 40 i 78 minucie gry.

W drugiej połowie prowadzono obustronnie grę ostrą. Drużyna Vivo dała ładny przykład karności sportowej wykluczając samoradnie własnego gracza (lewego łącznika) z boiska w 30-tej minucie gry.

Sędzował bardzo dobrze p. inż. Dudryk.

Niedziela 8. czerwca:

MAKKABI (Bern)—POGOŃ 1:0 (1:0).

Poniedziałek 9 czerwca:

MAKKABI (Bern)—POGOŃ 5:4 (2:3).

VIVO—HASMONEA 5:1 (1:0).

Sprawozdanie szczegółowe zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Wyniki drużyn klasy B. i C.

AZS.—Orleń (Sokół II) 1:1 (0:0). Mistrzostwo klasy B.

Pogoń II.—Czarni II. 4:0 (2:0). Mistrz. kl. B.

Leopolia—Strzelec 5:2 (3:2). Mistrz. kl. C.

Wyniki zamiejscowe:

PRZEMYSŁ.

Wawel (Kraków)—Hagibor 3:0.

Polonia—Olsza (Kraków) 5:1.

Wawel—Polonia 1:0.

KRAKÓW.

Admira—Wisła 2:2.

Admira—Makkabi 5:0.

WARSZAWA.

Polonia—Kamraterna 3:1.

Polonia—Kamraterna 4:0.

KATOWICE.

Czarni—Pogoń katowicka 0:0.

Posnania—Diana 1:1.

WIEDEŃ.

D. F. C.—Hakoah 5:0.

Royal (Antwerpja)—Hakoah 1:0.

Vienna—D. F. C. 3:1.

ZAWODY KOLARSKIE W WARSZAWIE.

Warszawa (Pat). Wczorajsze zawody kolarskie na Dynasach przyniosły zwycięstwo o mistrzostwo Pankiewiczowi, drugi Iko, trzeci Szymczyk. Czas ostatnich 200 m. 13.4 sek.

Z teki aforyzmów.

Kiedy jest się rozsądnym?

Jeśli umie się korzystać z rozsądku

Życie nakazuje: albo — albo. Wielu ludzi na zatracenie poszło z tego głównie powodu, że całe życie szukał... trzeciej możliwości.

Por. Hanka uwolniony od winy i kary.

(—) W sobotę po godz. 4-tej popoł. zapadł wyrok w sprawie por. Wacława Hanki, oskarżonego

o zabicie Adolfa Linschera
w pociągu na stacji Podzamcze.

Trybunał wydał

wyrok uwalniający

por. Hankę od winy i kary, przyjęto bowiem za udowodnione, że oskarżony w chwili po spełnieniu czynu działał w stanie niepoczytalnym.

Prokurator nie wniósł zażalenia, wyrok jest zatem prawomocny.

Katastrofa kolejowa pod Lwowem.

(—) Wczoraj o godz. 5.30 popoł. na 5-tym kilometrze za Podzamczem wykołcił się pociąg osobowy nr. 1613, zdążający do Podhajec. Mianowicie wskutek opadów deszczowych szyny się rozsunęły, tak że lokomotywa i 6 wagonów uległy wykolejeniu.

Ofiar w ludziach nie było. Lokomotywę prowadził maszynista Jakób Thil.

Zamach samobójczy kobiety przy ul. Żółkiewskiej.

(—) W rzeczywistości przy ul. Żółkiewskiej l. 34 usiłowała onegdaj pozbawić się życia 30-letnia Anastazja Dudycz, rozpaczona awanturą z swym kochankiem na tle niedostatku. Struła się ługiem do podłogi i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej stan jej budzi obawy.

Nowa litania samobójstw

(—) Na tle zawiedzionej miłości usiłowały wczoraj dwie młode osoby płci żeńskiej odebrać sobie życie. I tak Marja J., lat 20, służąca przy ul. Chmielowskiego 10, skoczyła wczoraj z II. p. w rzeczywistości przy ul. Kochanowskiego 74 i doznała wstrząsu mózgu. W groźnym stanie odwieziono ją do szpitala. 16 letnia Zofia B. również wskutek miłosnych niesnasek zażyła 20 proszków aspiryny i pół litra gliceryny. Pogot. rat. udzieliło jej pomocy.

Humor zagraniczny.



— Pokaż mu pan, że jesteś męż-
czyzną!

— Co! Uważa mnie pan za ekshi-
bjonistę! („Le Rire”, Paryż).

Naczelnny redaktor:

BRONISŁAW LASKOWNICKI.

Odpowiedzialny redaktor:

JÓZEF KRZYSZTOFOWICZ

OGŁOSZENIA

LEKARZ CHOROÓB WENERYCZ. i SKÓRNYCH
Dr. A. NADEL ordynuje od 12—6
plac Halicki 7 (nad kawiarnią Centralną). 18330

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. SCHWARZ b. Sekundaryusz szpít. powsz.
Lwów, Słowackiego 4, napre-
ciw gł. poczty. Leczenie plam. brodawek, włosów
elektrolizą i lampą kwarcową. Tel. 1661. 19210

ROWERY, MASZYNY DO SZYCIA
oraz wszelkie przybory, piłki nożne, dętki, pompy,
sznurowadła po cenach fabrycznych poleca znana
firma **Föbus Rosenmann**, Lwów, Bernsteina
16. Zlecenia z prowincji odwrotnie. 1946

DO SPRZEDANIA:

1) lampa kwarcowa (Kromayer), 2) górskie
słońce, 3) lampa Sollux, 4) pantos at z do-
dtkami do wszystkich zabiegów elektrycz-
nych, 5) Dynamo. — Wszystkie modele z r.
1923 ani razu nie używane na 110 Volt,
prąd st. ły, z fabryki Reininger, Gebert i Schall
Erlangen. Wiad. Dr. Siegel, Krosno. 1894

MASŁO POTANIAŁO!

**NAJPRZEDNIEJSZE MASŁO DESERO-
WE — SERY SZLACHETNE — MLEKO**
HURTEM i DETALICZNIE 19123

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI
Mickiewicza 26. Telefon Nr. 19-51.

ZASTĘPCA PODRÓŻUJĄCY

chrześcijanin, poszukiwany przez przedsiębiorstwo
przemysłowe. Wymagana szkoła średnia, studia me-
dyczne lub chemiczne pożądane. Listy pod „A. B.”
do Biura dzienników Sokolowskiego, Jagiellońska 7.

NA RATY. 1948 NA RATY.

L. T. SKRZYPEK

Lwów, Pasaż Nikolascha, tylko na parterze.
OBUWIE wyborowe, **UBRANIA**,
UBRANKA dziecięce, **PLASZCZE**
gumowe, RAGLANY, POŃCZOCHY.

NATURALNA WODĘ STOŁOWĄ „DEWALTIS”

(a la Gieshübler) dostarcza

Zarząd Dóbr Pacyków, poczta Stanisławów.

Zastępca na Lwów: 1961

ROBERT GREBEL, Lwów, Asnyka 3.
Telefon 583.

WŁASNY WYRÓB — TANIO SPRZEDAJE
KOŁDRY - MATERACE

**SIENNIKI — PODUSZKI — PIERZ — WŁO-
SIEN — KŁOTY — PRZEŚCIERADŁA — PO-
SZEWKI — KAPY białe i kolorowe — PŁO-
TNA — OBRUSY i garnitury płócienne i l. p.**

FABRYKA 18365 POŚCIELI I BIBLIOTYKI
POŚCIELOWEJ
MLEKO PIETRUSZEWSKI
LWÓW — KORALNICKA 6.

WOLNE POSADY.

Starsza słuźąca do wszystkiego
zostanie prz. jęta
za dobrą płacą. — Osobiste zgłoszenia do magazynu
konfekcji damskiej Grubera, Sykstuska 6. 1994

Praktykanta i Pomocnika

przyjmie Handel Kolonialny Szko-
wrona (dział bufetowy) Lwów.
Kopernika 3. 1963

POSZUKUJE pannę obznajomioną ze sprzedażą artykułów
tytułowych; Chorażczyzna 14, trafiką; 19223

DOZORCY nocnego poszukuje fabryka wódek; Zgłoszenia:
Lwów, Batorego 7, od 5-6-tej wecz: 1962:

„POLSON” wytwórnia materiałów opakunkowych poszu-
kuje: chłopca do posyłki oraz panien do pakowania; —
Zgłoszenia od 10—12 w burze, Łyczakowska 84; 19209

POSZUKUJE fryzjerki manikurzystki do Kryncey, 50 proc.
w biurze przyjmie natychmiast; Zgłoszenia od 6-tej do wpół do 8-mej wieczorem —
Częstochowska 36, I. p. (Janowska), 19212:

POSZUKUJE zdolnych panien do szycia męskiej bie-
lizny; Ulica Bourlarda 3, Salon Bełżny; 19200:

POSZUKUJE czeladnika szewskiego; Schulz, — ulica
Kętrzyńskiego 20; 19183

ZDOLNA rutynowaną sklepową przyjmie zaraz skład wę-
dlin; Zgłoszenia: Zybiłkiewicza 51, Fr. Dąbek; 19192

SZEWSKIEGO przykrawacza samodzielnego poszukuje za-
raz; Reflektuje tylko na pierwszorzędną siłę; Sales —
Lwów 3. Maja 17; 19136

SPECJALISTĘ pana lub pani do konserwowania ogórków
jarzyn poszukuje Jasnogórska, Rzeszów; Pomocznika
utrzymanie zapewnione; 19034.

CHŁOPCA do ekspedycji gazet i panienkę do pomocy
w biurze przyjmie natychmiast „Rekord” biuro dzien-
ników, Sykstuska 8; 19075

KULIMCZARKI ZDOLNE POTRZEBNE; Ulica Nowy Świat
Nr. 18; — 19089

POWAŻNEGO i rzutnego zastępcę poszukuje Wytwórnia
perników „Zbyszko” — Rzeszów; 19033

SPECJALISTY lub specjalistkę do smażenia konfitur, kom-
potów, soków poszukuje „Zbyszko” Rzeszów; Pomoc-
nik z utrzymaniem zapewnione, 19032

FRYZJERSKI pomocnik z utrzymaniem i mieszkaniem oraz
praktykant potrzebni zaraz; Zwerdlińg, Bałki 20; 19219

PRZYJME zaraz zdolnego pomocnika fryzjerskiego; —
Eberbach, Sobieskiego 2; 19217;

POSZUKUJE zdolnego i trzeźwego maszynistę z długole-
tnią praktyką w tartakach, obznajomionego ze światłem
elektrycznym i gotą do natychmiastowego przyjęcia
do dwugątowego tartaku; Zgłoszenia listowne do Admi-
nistracji pod KORZYSTNE WARUNKI; 18914

60 BIBLIOTEKA POWIEŚCI „WIEKU NOWEGO”

— I tej należałoby się pozbyć.

— Biedne zwierzę! Nasz Oktawiusz lubi ją bardzo!
 — W drogę! — zawołał mężczyzna głosem bardziej brutalnym, niż złym.
 — Ona żywiła „Fatmę“ — ośmieliła się odezwać jeszcze Luiza.
 — Przywołamy twoją pannę! — rzekł Felician, śmiejąc się szyderczo.

I przyłożył dwa palce do ust, wydając krótki gwizd.
 Żadno szczekanie nie odpowiedziało na to wezwanie. Suka znikła bez śladu.

— Jedźmy, — rzekł Felician — dogoni nas w Bayonne.
 Konie ruszyły z miejsca, gdy naraz Luiza krzyknęła:
 — Czy to nie ona, tam?
 — To ona, — rzekł pogromca. — Trzyma jakiś przedmiot w pysku...

Girard zatrzymał konie, podczas gdy jego żona wybiegła naprzeciw suki.

— Na Boga, ona niesie dziecko! — zawołała
 — Zinyślasz...
 — Popatrz!
 Nadbiegł Girard.

Sultanka złożyła swój ciężar na trawie i zadowolona z dokonanego czynu usiadła obok, patrząc łagodnie oczyma na swojego pana i swoją panię, jak gdyby chciała powiedzieć:
 „Zrobiłam swoje, teraz kolej na was“.

Luiza podniosła dziewczynkę.

— Ona jest przemoczona do nitki — zupełnie przemoczona... — rzekła. — skąd ty ją wzięłaś?

— A to ciekawe! to niebywałe, niebywałe! — powtarzał Felician, patrząc raz na dziecko, to znów na sukę. — Gdzie ty

— Ale popatrz! — zawołała nagle Luiza — co ona trzyma blisko?...
 — Gdzieś w pobliżu?... No, mówże!... daleko, czy ją znalazłaś?

— Lañuszek i zegarek! — wybelkotal Felician, biorąc z zaciśniętej ręki dziecka bżuterie. — Złoto! Patrz! a na końcu łañuszką jest kawałek materji, wyrwanej z kamizelki... To jakiś tajemnica...
 — Możliwe, bo dziewczynka ubrana jest ubogo, nie nawykła chyba bawić się taką bżuteriej... Ale trzeba ją jak najprędzej osuszyć. Mam jeszcze sukienki naszej biednej Oktawiuszki, będą dla niej dobre.

Mówiąc tak, Luiza zajęła się drżącą z zimna dziewczynką i zaniósła ją do wozu. Felician oglądał z zaciekawieniem łañuszek i zegarek.
 Dziewna przystąpiła do dalece obu małżonków, że zapomniała o ciężkim swoim położeniu.

Gdy dziewczynka ogrzała się i przyszała do siebie, wyprowadził ją trochę wódki, którą siłą wlał jej do gardła Felician. Dziewna przystąpiła do dalece obu małżonków, że zapomniała o ciężkim swoim położeniu.

— Pójdę na brzeg, gdzie ci zbrodniarze chcieli ją utopić. Sultanka zaprowadzi mnie.
 Upięknęły dwie czy godziny, gdy Felician pojechał na spienionym koniu.

Luiza została sama koło wozów, słuchając dzikiego ryku zwierząt i bydła, płacząc z rozpaczą i łknąc, gdy nagle usłyszała nie sultanki oznajmiło jej przybycie męża.
 Przyjęła go z gniewem, czyniąc mu gorzkie wyrzuty.

— Nie, skoro przyjeżdżamy do Bayonne, zaprowadźmy ją do komisarsza i opowiemy mu wszystko.

— A gdybyśmy ją zatrzymali?

— Zartujesz chyba?... Chcesz się narazić na odpowiedzialność? Pociąg nam leży? Mam swoje dzieci.

— Zrobimy z nią to, co Redemberg z swoją córką.

— Oszaleś?

— Coś w tem dziwnego i nadzwyczajnego, jeśli wyuczmy my ją tresować i poskramiać dzikie zwierzęta i unikać potężnych z tem niebezpieczeństw! Nikt mnie nie ciągnął do tego zawodu, a jednak...

I Girard ciągnął dalej:

— Uciekłem z domu rodzicielskiego w dwunastym roku życia, podobal mi się bowiem jeden pogromca, którego zobaczyłem na rynku. Byłem raz w jego klatce lwów. Ojciec mój nie był bogaty. Zgodził się więc, aby pogromca wziął mnie ze sobą. I oto tak stałem się właścicielem cyrku...

— Tak, — przerwała mu Luiza, — mówłeś mi już o tem sto razy.

— A więc dzisiaj powtarzam ci poraz setny i pierwszy! Jeśli ci to powtarzam to dlatego, aby ci dowiedzieć, że niebezpieczeństwo jest dla pewnych ludzi żywiołem, dla drugich przyzwyczajeniem... Ta mała przyzwyczaiła się pomału...

Luiza odwróciła się niechętnie. Jej mąż zauważył jej zdezorientowanie.

— Nie możemy jeszcze rozporządzać tą dziewczyną, — rzekła po chwili.

— Ale możemy ją przyjąć.

— A jeśli ktoś się zgłosi?

— Oddamy ją... Ale nie myślę, aby ktoś jej szukał... dziecko, które wzniesło się do wody, jest widocznie zbyt cenne...

Ktoś chciał, aby zniknęła... W każdym razie my uratowaliśmy ją!

Luiza nie była przekonana. Milczenie przerwał znów Felician.

— Powtażam, że zrobilibyśmy na tem majątek, a ona zarobiłaby trochę pieniędzy. Kobieta, która igra z dzikimi zwierzętami jest większą atrakcją niż mężczyzna i naraża się mniej na niebezpieczeństwo... Bo lwy i tygrysy wiedzą, z kim mają do czynienia. Kobieta jest kobietą! To ich nęci, bawi i chowają grzecznie pazury. Ale gdy poczują męczyznę, nastawiają kły i człowiekowi robi się zimno na plecach.

— Przestań już mówić, gaduło! Wiem o tem, od czasu gdy jestem twoją żoną. Widzę, jak wchodzisz zawsze do klatki z drżeniem...

— Tak, — potwierdził poskromiciel, — ta mała posiada piękne szaro-zielone oczy, które staną się kiedyś rozkazujące, jak dzisiaj są lekliwe... Zacznę z nią ćwiczenia przy pomocy Fatmy a w dziesiątym roku życia będzie mogła pokazywać się w klatce, jak córka Redemberga. Widzę już żółte i czerwone afisze, rozlepione na mieście i następujące ogłoszenie, przyciągające uwagę publiczności:

„Dziś wieczorem wystąpi mała Oktawia Girard“.

— Oktawia! — zawołała Luiza.

— Naturalnie! Musimy być bezpieczni i uważać ją za swoją córkę.

Żona poskromiciela ukryła twarz w dłoniach.

— Nie, widzisz sam, że to jest niemożliwe, to przypominałoby mi mojego cherubinka...

— Och! — rzekł Girard poirytowanym tonem, — nasza mała umarła przed dwoma miesiącami, nikt o tem nie wie.

UCZENNICIE do introligatorni poszukuje Drukarnia Ignacego Jaegera we Lwowie, ul. Sykstuska 33; 19268.

ROZMAITE

DRZWI, okna, opaski; deski na podłogi; listwy, listy itp.; półfabrykaty utrzymujące gotowe na składzie stolarnia S. A. „Oikos“ we Lwowie przy ulicy Zamarskiej 53; 19021

AKUSZERKA Sekula przyjmuje zamówienia i udziela porad pod dyskrecją; Gródecka 49, I. p. 19059

AKUSZERKA LUTKOWSKA z Warszawy przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; ul. Asnyka 9; 17212

AKUSZERKA samotna przyjmuje zamówienia; udziela porad pod dyskrecją; Józefa 3 parter (boczna Gródeckiej) B. D. 18841

AKUSZERKA przyjmuje panie pod dyskrecją — niezamężnym ustępstwo; WAŁOWA 27; parter. 18798

AKUSZERKA WAGNEROWA przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; SOBIESKIEGO 30, parter; 18797

KOREK, OR pierwszorzędnym, znawcą obecnej pisowni; — przegląda rękopisy, przepisuje maszynowo; „Korektor“ — Adm: Wiek; 19127

AKUSZERKA przyjmuje zamówienia; udziela porad; Leona Sapiehy 61; parter. 17984

RUTYNOWANY, sumienny i energiczny administrator — zajmuje się zarządzeniem kamienicy z całą gorliwością; — Łaskawe pisemne zgłoszenia; Żymorowicza 14, I. p.; — na lewo; 19220:

SKÓRY zamieszane, jelenie, łosie i inne oraz wyroby z tych skór pięte; Listy do Wiek; pod „Białokórnik“; 19159

NAPRAWIAM maszyny do szycia w 24 godzinach; tanio umiennie; Zgłoszenia korespondentką; — Pasterni; — Polczyńska 7; 19173

AR, UR Smuły, stroiciel fortepianów, Chmielowskiego 5; — tel. 15-98, przyjmuje strojenia i reparacje; 19194

MIESZKANIA I SKLEPY.

ZAPŁACĘ cały przedwojenny czynsz za 3; 4; 5 pokoi z kuchnią; Gross, ul. Strzała 9. 18966

W BRZUCHOWICACH do wynajęcia blisko kolei; najtańsza okolica, po 2 pokoje z kuchnią i pojedyncze pokoje słoneczne z balkonami. Wiadomość: Biuro dzienników Scherera, Pasaż Hausmana; 18958

POSZUKUJE pokoju przy inteligentnej rodzinie; Zgłoszenia pod URZĘDNIK Adm: Wiek; 19029

MIESZKANIA 3 pokoje i kuchnia; 1 pokój i kuchnia komfort są do wynajęcia; Czeszochowska róg Świętokrzyskiej; Wiadomość od 9-11 i 2-4 Peniakowskiej. 19167

UTRZYMANIE całodziennej jednej osoby, opał na zimę oraz zapłatę za mieszkanie dla młodego bezdzelnego małżeństwa; wysokiej kultury, za odnalezienie 2-ech pokoi lub pokoi i kuchni; Łaskawe zgłoszenia pod SPOKOJ do Adm: Wiek; Nowego; 19098

PRACZKARNI białonowej na III. lub IV. piętrze w śródmieściu poszukuje na magazyn „Promień“ Białostocki 3 boczna Chorażczyńska. 19104

POSZUKUJE 3 pokoi z kuchnią, zapłacę czynsz przedwojenny za rok z góry. Zgłoszenia do Adm: Wiek; pod ZAUFANIE. 19087

ZA 2 POKOJE z kuchnią dam 200 dolarów; Zgłoszenia listowne Adm: Wiek; pod VERDUN. 19085

2 TECHNIKÓW poszukuje pokoju od 15-go czerwca r. b. Cena od umowy; Pod SOLIDNI Adm: Wiek; 19080

4 POKOI 2 kuchnie w pięknym położeniu blisko lasu i od stacji kolejowej 10 min. do wynajęcia na sezon letni w Zimnej Wodzie; Wiadomość w restauracji Grossmana — Leona Sapiehy 87; 19137

POSZUKUJE W OKOLICY ROMANOWICZA, MIKOŁAJA 2 LUB 3 POK. Z KUCHNIA ZA KTÓRE DAM CAŁE UTRZYMANIE NA 2 OSOBY. OPAŁ NA ZIMĘ: CZYNSZ PODWOJNY PRZEZ CAŁY ROK; BYT ZAREZERWOWANY; DO WIEKU NOWEGO POD „2 OSOBY ZABEZPIECZONE“; 19162

POKÓJ osobne wejście, częściowe utrzymanie dla zamężnych żydów. „Korzystne“ Adm: Wiek; 19307:

INTEL, panna poszukuje wspólnego mieszkania w śródmieściu od zaraz przy starszej panu lub przy starszym małżeństwie; Łaskawe zgłoszenia do Adm: Wiek; Nowego pod „Inteligentna“; 19157

PRZEDWOJENNY czynsz kilkuletni zapłacę za czteropokojowe mieszkanie; Zgłoszenia dla ŁACZKOWSKIEGO do Adm: Wiek; 19134

OSOBIE solidnej, mającej, szukającej spokoju, wygodę — odstąpię elegancko umeblowany pokój z pierwszorzędnym utrzymaniem z użyciem łaźni i łazienki; Pod WYGODA Adm: Wiek; 49179:

DOBRA posadę nauczycielską wyrobię za odstąpienie mieszkania we Lwowie; Adm: Wiek; pod MIESZKANIE; 19193

POSZUKUJE dwa lub trzy pokoje z kuchnią za odstąpieniem; Zgłoszenia pod „1000 DOLARÓW“ Adm: 19141:

POKOJU z kuchnią, z elektryką i wodociągami w kuchni za wysokim czynszem poszukuje; Zgłoszenia pod „Wysoki czynsz“ do biura ogłoszeń „Mat-poliska Reklama“ Kopernika 16; 19214

PRACZKARNIA III: p. do wynajęcia; Oferty Wiek Nowy PRACZKARNIA; 19197:

100-150 ZŁOTYCH CZYNSZU MIESIĘCZNEGO — dam za dwa pokoje z kuchnią; CZYNSZ PŁATNY Z GÓRY ZA 6 MIESIĘCY; Bezdzielne małżeństwo; Przemysławiec; Umowa wyłączenie z gospodarstwa domu; Zgłoszenia listowne do Adm: Wiek; Nowego pod szyją: „Okazje“; cjełowi; kwitu Inzeratowego Nr. 19198; 19198:

NAUKA

NAUKA pisanja na maszynach różnych systemów. Do- kładne wyuczenie pod fachowem i egzaminowem: Wpisy w miarę miejsc wolnych; „Ecole Reforme“ Pańska 14. 1955

WPISY na kursa maturalne gimnazjalne i seminarjalne rozpoczynające się we wrześniu, przyjmuje „do 5 lipca Instytut „Ecole Reforme“ Lwów. Pańska 14. Na szczególne, bezpłatne prospekt dołączyć znaczek pocztowy. 1956

ZWIĄZEK NAUCZYCIELEK UL. KLONOWICZA 7 URZĄDZA KURS PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINU KWALIFIKACYJNEGO. KURS ROZPOCZNIE SIĘ 10 LIPCA 1924. ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE BIURO ZWIĄZKU CO-DZIENNIE OD 12-1. SZEJ. 18995

KURS wszelkich tańców salonowych i modnych rozpoczynam 10 czerwca; Zapisy „codziennie“; Loeffler Friedrich 5; 19001

NA PRZYSZŁY rok szkolny poszukuje do kompletnie dobrze wychowaną dziewczynkę. Program drugiej gimnazjalnej; Piekarska 14 pierwsze piętro i Łowenhersowa; 19138

W ZAKŁADZIE WYCH. NAUKOWYM MARII FRENKLÓWNY MOCHACKIEGO 38 WPISY DO GIMNAZJUM LICEUM CODZIENNIE OD 4-5. NAUKA JĘZYKÓW WYSOKO POSTAWIONA; 19130

POSZUKUJE korepetytorki francuskiego; Leona Sapiehy 15; Cukiernia Nowaka; 19177:

TECHNIK, rutynowany korepetytor, weźmie lekcję z zakresu gramatyki — przynosi: na czas wakacji; najchętniej na wsi; Zgłoszenia do Adm: Wiek; Nowego pod TECHNIK; 19196

UDZIELAM lekcji języka francuskiego i angielskiego; — Sw. Anny 6; II: p. 19195

TECHNICZNA Szkoła Korespondencyjna „Werkmistrz“ — Kraków, ul. Bernardyńska 1. 13; wpisuje pp: mechaników, ślusarzy i t. d. na wydział wermistrzów maszynowych lub elektrotechnicznych; Uczy, wysyłając wykłady drukowane do swych uczniów, opracowane przez inżynierów — profesorów. Po roku egzamin publiczny; — różne udogodnienia; poparcia i odznaczenia; Na wszystkie polecane programy należy dość na portu pół złotego polskiego listem poleconym; 1888

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

SUCZKA biała „Szpieg“ zblakana do odebrania Lyczaków 1. 63 Velt; 19135

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową — zgubioną na nazwisko Jęger Stanisław, kapral, Lwów, 40 pp: 19067

ZGUBIONE, zaświadczenie P: K: U: Lwów Nr. 1467/152 na nazwisko Rodion Kowalski unieważnia się: 19181:

ZGUBIONO dokumenta wojskowe na nazwisko Feder Moritz, wystawione przez P: K: U: Wadowice — które unieważniam; 19180:

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Arnold Perlmutter, wydaną przez P: K: U: we Lwowie; 19144:

MAŁŻEŃSTWA

PRZEMYSŁOWIEC inżynier (export akademik) lat około 40; żył, nieźle sytnowany, prawego charakteru — poznałby przyjaźni 28-38 lat, poważną, przystojną, znająca się na prawdziwej przyjaźni, wyznające obywatela (cal matr.); bliższe porozumienie listowne; dyskretna pewna; pierwsze poważne anonimy przyjęto; Łaskawe dopisy pod ZROZU; MIAŁAM do Adm: Wiek; 19152:

POSAD POSZUKUJĄ.

POLKA modniarka z 6 letnią praktyką poszukuje posady z całym utrzymaniem za skromnym wynagrodzeniem nie wykluczone też zajęcie domowe; najchętniej na prowincji, małe miasto, możliwe, też spółka z złozeniem z meł strony równego kapitału od 1 lipca. Zgłoszenia tylko do 15 czerwca pod NIEZALEŻNA PRZYSZŁOŚĆ 27. 19142

ELEKTROMECHANIK poszukuje jakiegokolwiek pracy w zakresie elektromechaniki; Zgłoszenia do Adm: Wiek; Nowego pod TELEFON: 9134

OSOBA w średnim wieku; wykształcona, władająca obcymi językami; muzykalna, przyjmie zajęcia sekretarki, lektorki ewentualnie pielęgnarki lub jako osoba do towarzyszenia w mieście; ewentualnie na wyjazd; — Bliższe informacje z grzecznością udzieli p. Krzczkowska, Mochackiego 6 II. p. na prawo między 5-ą a 6-ą wieczorem: 9133

URZĘDNIK administracyjny kawaler z praktyką rolniczą zagranicą posiadający znajomości buchalterji poszukuje odpowiedniej posady; Zgłoszenia w Adm: Wiek; N. pod AGRONOM; 19000

BUCHALTER akademicki poszukuje zajęcia; Zgłoszenia pod „Buchalter“ do Adm: Wiek; 19070

WIEDENCZYK w średnim wieku z wyższym wykształceniem szuka jakiego bądź zajęcia, także można i na wsi. — Zgłoszenia Wiek Nowy pod PILNOŚĆ: 18539

SIARSZA osoba poszukuje posady do gospodarstwa wielkiego, umie gotować, wymagana skromna; Z. Rutkiewicz, ul. Lwowskich Dzieci 12, parter, Lwów; 19191

INTERESA HANDLOWE.

SPRZEDAM wynalazek z dziedziną lokomocji lub za pożyczkę równ. 150 dol. przyjmie spółnika; Pod „1 głośny Nr. 054362“ Adm: Wiek; 19173

KUPNO I SPRZEDAŻ

OKAZYJNIE do sprzedania angielskie półsorki; — Sklep Kupczyński — Sykstuska 18; 18950

GRAJĄCA szafa orkiestrowa nowa, ozdobna — nadająca się wszędzie, bez elektryki, znakomita do kina i innych lokali sprzedam; Hanak, Pańska 21; 19115

SPRZEDAM dywan perski i suknie czarne; Potockiego 64; III. p. boczna brama — przedpołudniem; 19116;

OKAZYJNIE do sprzedania: Jadalnia dębowa, sypialnia jasnowa, łóżeczko dziecięce, umywalka z lustrem i psyche, Chorażczyńska 29, parter; 18986

LATARNIE powozowe i karbowe sprzedam tanio; — „Lumen“ plac Jaracki 4; 18982

SYPIALNIA, gięte meble okazyjne do sprzedania; Zgłoszenia Administracja Wiek; pod „250 DOLARÓW“ 19035

KAMIENIE MLYŃSKIE fabryki J. Trapp — Pížno (Czechosłowacja) poleca ze składów Rolindusirja S. A. Lwów Fredry 9; 1925

KANARKI z kłatkami i kompletnym urządzeniem do hodowli do sprzedania od 4-6 pop. Zdrowa I. 8 parter prawy; 19146

W HOŁOSKU małym koło fabryki drożdży do sprzedania lub wynajęcia dla leńków domek parterowy murowany białą krytą o 4 ubikacjach, stajnią; wozownią itp.; — Wiadomość: Podchorzą Lwów ul. Gęsia 3; 12109

KAMIENICA jednopiętrowa, ogród; okolica Leona Sapiehy przy tramwaju; ewentualnie wolne mieszkanie sprzedam; Wiadomość: Ruska 3 sklep obnija; 19170

SZAFKA dębowa oszklona z szufladami, czterypiętrowa — sprzedam; Ruska 3, sklep obnija; 19171

PARCELE — sad 100 sążni lub więcej, oparkowanej przy ulicy Czeszochowskiej, sprzedam właściciel. — Polna 74; 19084

FORTEPIANY, Pianina, Harmonja, Kaim i Syn; Lwów — Kopernika 16; Telefon 20-45; 17466

BRZUCHOWICE — parcelę małą przy stacji sprzedam; — Głowińskiego 23, lewy parter; 19215

SKRZYPCY wygrane, kasę żelazną sprzedam; Głowińskiego 23, lewy parter; 19216

SYPIALNIA ciemna, bardzo ładna okazyjnie do sprzedania; Wiadomość: ul. Piekarska Nr. 41; parter lewy; 19199:

REALNOŚĆ z wolnem mieszkaniem do sprzedania za zł: 5,000; ulica św. Michała Nr. 34, Lwów, Zamarski; 19175:

PIĘKNE 2 domki gospodarcze z jednym wolnem pomieszczeniem wraz z pół morg. ogrodem, 16 owocowych drzew stajnią własną, z powodu wyjazdu najchętniej okazyjnie do sprzedania; Zgłoszenia: J. Gotfried, — ulica Żółkiewska 73; 19190

DOM, stajnia, ogród, górna Janowska do sprzedania; — Wiadomość: Pańska 16, sklep papierowy; 19143

LISTY Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego przedwojenne korzystnie sprzedam; Polczyńska 33, parter, między 2-5 popołudniu; 19176

MOTORY elektryczne, dynamomaszyny oraz kompletnie urządzenia do instalacji elektrycznych poleca na dogodnych warunkach Bernard Panzer, Lwów, Kopernika 17; telefon 1368; 19201

AUTO ciężarowe „Peugeot“ 3 tonn na gumach w zupełnym porządku za 550 dol: sprzedam Witold Brand — Lwów — ul. Podleskiego 2; 19188

MEYNSKIE WALCE, używaną turbinę okazyjnie sprzedam — Inżynier Landau, Romanowicza 11; 19185

SKLEP piękny, sprzedam zaraz przy ruchliwej ulicy; Zgłoszenia listowne do Wiek; Nowego pod „260“; 19160

WILLE solidnie budowaną, samą dla siebie, z pełnym komfortem, sadem, przy przystanku tramwajowym, przy ulicy Lisjopada sprzedam; Zgłoszenia do Adm: Wiek; pod „Tyko katolików“; 19169

KAMIENICE, nie duża, solidnie budowana z komfortem — wolnem mieszkaniem 5 pokojowem blisko tramwaju kmię; Zgłoszenia do Wiek; pod „Dla katolików“; 19168

PONCZOCHY¹⁹²² zakupione u **„OLKI“** są najtrwalsze **TRYKOTAŻE**

Rynek 35

Telefon Nr. 1493.

REKLAMOWA SPRZEDAŻ w Magazynie MANNERA

L W Ó W

Sykstuska 2

Płaszcz angielskie	35 zł.	Suknie włóczkowe	25 zł.	Kamizelki jedwabne	25 zł.
„ koworkot	50 „	Bluzki markizetowe	10 „	Ponczochoy cienkie	2-20
Kostjumy angielskie	48 „	„ opalowe	10 „	„ gazowe	2 zł.
Suknie wełniane	30 „	Jumpery jedwabne	15 „	„ jedwabne	4 „
„ markizetowe	15 „	„ modele	10 „	Kostjumy epoko	22 „
„ fulardynowe	23 „	Żakiety jedwabne	50 „	Reformy	2 „
„ satynowe	11 „	Kostjumy włóczkowe	38 „	Halki kłotowe	9 „
„ crepedechynowe	46 „	Piędy wełniane	7 „	Żakietki modne	28 „
„ fularowe	48 „	Koszule szyfonowe	5 „	Spodniczki wełniane	10 „
Szafroki perkalowe	14 „	Kombinacje szyfonowe	8 „	Suknie aksamitne	40 „
„ fulardyn we	20 „	„ czarne	10 „	Bluzki zefirowe	7 „
„ kreponowe	16 „	„ opalowe	15 „	Garnitur kąpielowy	4 „
Żakieta wełniane	17 „	Garnitury szyfonowe	15 „	Szale gazowe	30 „
Kamizelki wełniane	10 „	Kamizelki creponowe	10 „		

TYLKO W MAGAZYNIE MANNERA, — LWÓW — SYKSTUSKA 2.

ROK ZAŁOŻENIA 138'

ALOJZY HÜBNER, LWÓW RYNEK 38

POLECA

FARBY, LAKIERY, OLIWY, BENZY-
NE i ARTYKUŁY DOMOWO-GOSP.

1800

PIĘGI i PRYSZCZE!

usuwa radykalnie

Krem „EROS“ Krem

Do nabycia w aptekach, składach aptecz. i perfum.
Główny skład: 1864

Lab. kosm. „JUNO“, Łódź, Zachodnia 41.

PANOWIE SPORTOWCY!

Polecam najtaniej wszelkie artykuły sportowe, jak
piły nożne, dętki, dresy, sztuce, buty etc. etc. Ra-
kiety, piłki i meszty tenisowe, meszty gimn. do
biegu, piły do boks, rękawice etc. etc. 19204
MALWINA IMMERGLUCH
Lwów, Jagiellońska 17. Telefon Nr. 1725.

KONKURS

Tow. Szkoły Średniej w Horodence poszukuje

kierownika gimnazjum 1924

i nauczycieli (lek) do: 1) polskiego, 2) nie-
mieckiego, 3) łaciny, 4) historii i geografii,
5) przyrody i 6) matematyki i fizyki.Pobory wedle umowy. — Kierownik z peł-
nemi kwalifikacjami otrzymuje ponadto wolne
mieszkanie w budynku gimnazjalnym, opał i
ogród. — Podania z podaniem warunków
wnosić należy do 15-go czerwca na ręce
Prezesa Tow. Szkoły Śred. w Horodence.

HOTEL we WIEDNIU

z domem, koncesją, 30 pokoi, nowo odrestaurowany
i urządzony, z wolnem mieszkaniem natychmiast do
objęcia — **sprzedam**. — Wiadomość w Dyrekcji
Theresien-Kina, Wiedeń, Mariahilfers rasse 70.
Telef 35-5-19, w godzinach między 7 a 9 wi-
czór pod „25.000 dolarów“. 19205

PANOWIE dbający o swe zdrowie,
kupują najpewniejsze
artykuły gumowe —
tuzin 2 zł. — tylko u
S. FEDERA, Lwów, ul. Sykstuska 7. 1891

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Mikołajowa n. Dn. rozpisuje niniejszem konkurs, a to:

1. na posadę sekretarza miejskiego,
2. na posadę kontrolora kasy miejskiej,
3. na posadę inspektora policji miejsk.

Posady powyższe są do objęcia z dniem
1. lipca 1924.Podania ukwalifikowanych kandydatów,
należycie udokumentowane, przyjmuje się
do 25. czerwca 1924.

Warunki wedle umowy. 1952

Mikołajów n. Dn., dnia 3. czerwca 1924.

Kawę paloną

najprzedniejsze gatunki

poleca

Edmund Riedl

Lwów, Rutowskiego 3.

1947

Spawalnica

Przyjmuje się wszelkie
połamane i pęknięte przed-
mioty do samodzielnego
spawania, jak: koła trybo-
we — cylindry — tłoki —
głowice — części maszyn
parowych — rolniczych,
z ewentualnym remontem
tychże. 1945Zakłady Przemysłowe
Inż. STANIEWICZ
Lwów,
Franciszkańska 11.

W BRZUCHOWICACH

pokoje słoneczne z balkonami zaraz do wy-
najęcia na cały sezon po 280 Zł. Wiad.: Mo-
szkiewicz, Lwów, Kollataja 2. Skład wódek.
1967

SANDAŁY i WIERZCHY

poleca najtaniej

WYTWÓRNIA NEUDÖRFERA
Lwów, Zamarystynowska 1. 1767

Po bardzo umiarkowanych cenach

Otomany Gobelinowe Otomany
pluszowe
i płóciennne

KANAPKI do składania, MATERACE włosienne i
sprężynowe, MATERJE MEBLOWE, FIRANKI, KA-
PY tiulowe, DYWANY, CHODNIKI, NARZUTY na
Otomany, STORY do okien itp. poleca E. HAGLER
21 Sobieskiego 21. 1579 Uwaga na Nr. domu 21.

NAKRYCIA STOŁOWE

z alpacki zagranicznej — najlepszej jakości
z 10-letnią gwarancją 19203Komplet na 6 osób Złp. 45 —
H. MANDL, Kopernika 14.Zarząd Kasy Chorych miasta Lwowa
rozpisuje niniejszem

KONKURS

na 2 posady lekarzy, jednego we-
nerologa, drugiego röntgenologa.Warunki: 1) Obywatelstwo Polskie i prawo
prywatowania w Państwie Polskiem; 2) Nieprze-
kroczony 40 r. życia; 3) Wykazanie co najmniej
dwuletniej pracy w odnośnej specjalności w szpi-
talu lub na klinikach, przedłożenie prac nauko-
wych. Płaca i warunki materialne ustalone są
umową z Związkiem Lekarzy Kas chorych. Kan-
dydaci, którzy odbyli służbę we Wojsku Polskiem
mają pierwszeństwo.Podania wnosić należy do Zarządu Kasy
chorych, Lwów, Brajerowska 8, do dnia 15.
czerwca 1924.

Lwów, dnia 20. maja 1924.

1959 Prezes Zarządu: J. Szczyrsek.

PONCZOCHY i SZARPETKI

można najtaniej zakupić tylko na 1993

Sykstuskiej 19, bo w podwórzu
na lewo.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Wydawca „Wiek Nowy“, Spółka wydawnicza,

Drukiem Spółki druk. „Prasa“, ul. Sokola 4.